CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

NAPRĘŻONA SYTUACJA POLITYCZNA W NIEMCZECH — ROZRUCHY NA PROWINCJI

REPRESJE PRZECIW FASZYSTOM W CZECHOSŁOWACJI

POLSKI LOT TRANSATLANTYCKI

№ 147. WARSZAWA, Niedziela 29 maja 1932 r. Rok IX.

Rozruchy w Niemczech

BERLIN (PAT). Wiadomości o wielkich rozruchach na prowincji w Niemczech napływają w dalszym ciągu. W Wuppertal, podobnie jak i w Dortmundzie, splądrowano liczne sklepy z żywnością w dzielnicach robotniczych. Policja przez całą noc dokonywała obławy w poszukiwaniu broni, przyczem dała szereg salw do okien domów; jedna osoba została zabita, a kilka ciężko poranionych. Demonstranci czynnie zaatakowali samochody policyjne, uszkadzając maszyny. Dzisiaj komuniści rozpoczęli w Wuppertal wielką agitację za rozbijaniem sklepów. Policja musiała zarządzić ostre pogotowie i wypuścić na miasto patrole na samochodach pancernych. W ciągu ubiegłych 2-ch dni ogółem aresztowano 410 osób. Podobno zaburzenia powtarzają się w całym nadreńskim okręgu przemysłowym. W Elberfeld ludność zaczęła znosić barykady, jednak musiała odstąpić od swego zamiaru pod naporem policji. W Kolonji 33-ch demonstrantów zostało ciężko rannych podczas starć z policją. W Düsseldorfie rozbito i splądrowano 20 sklepów, znajdujących się jeden obok drugiego.

BERLIN (PAT). Z terenu przemysłowego Niemiec zachodnich nadchodzą alarmujące wiadomości o krwawych starciach i rozruchach, zainscenizowanych przez komunistów. W Kolonji tłum bezrobotnych pod wodzą komunistów zaatakował policję, która odpowiedziała strzałami. Szereg demonstrantów jest ciężko rannych. Również do zaburzeń i starć między hitlerowcami a komunistami doszło w Rheydt-Gladbach, gdzie kilku komunistów odniosło ciężkie rany. Tak samo z Dortmundu, Düsseldorfu i Recklinghausen donoszą o wykroczeniach bezrobotnych, którzy splondrowali sklepy z żywnością.

Komuniści ręka w rękę z nacjonalistami

LIPSK (PAT). Podczas ostatniej demonstracji politycznej, w której udział wzięło około 4.000 komunistów lipskich, poszczególni mówcy, poddając druzgocącej krytyce działalność hitlerowców, gwałtownie atakowali niezdecydowaną politykę rządu Rzeszy i narodowych socjalistów w stosunku do następstw wojny światowej. „Jesteśmy jedynymi, oświadczył poseł komunistyczny Selbmann, którzy na swoim sztandarze wywiesili hasło stanowczej walki o wolność uciemiężonych Niemiec, podarcie dyktatu wersalskiego, oraz niepłacenie dalszych odszkodowań wojennych".

Przemówienie to niezbicie dowodzi, że w akcji rewizjonistycznej, zmierzającej do obalenia traktatu wersalskiego, komuniści niemieccy idą w jednym szeregu z nacjonalistami i hitlerowcami.

Represje przeciwko faszystom w Czechosłowacji

PRAGA (PAT). Z polecenia ministra Spraw Wewnętrznych rozwiązana została, jako nielegalna, organizacja młodzieży faszystowskiej. Równocześnie przeprowadzono szereg rewizyj w lokalach sekretarjatów faszystowskich, jak również w prywatnych mieszkaniach faszystów, m. in. w mieszkaniu ich przywódcy b. gen. Gajdy. W czasie rewizji miano zebrać znaczną ilość kompromitującego materjału. Przeciw urzędnikom państwowym, którzy są członkami organizacji faszystowskiej, a których obciąża skonfiskowany materjał, ma być wdrożone surowe postępowanie dyscyplinarne. Pozatem mają być członkowie rozwiązanej organizacji młodzieży pociągnięci do odpowiedzialności za przestępstwo nielegalnego tworzenia organizacji i przechowywania broni. Kilkanaście osób, przywódców organizacji, zostało przesłuchanych przez policję. Przyczyną tych zarządzeń ma być rzekomo rozbijanie przez bojówki faszystowskie zebrań innych stronnictw politycznych, zwłaszcza lewicowych.

PRAGA (PAT). W związku z rozwiązaniem organizacji młodzieży faszystowskiej i przeprowadzonemi w lokalach sekretarjatów partji faszystowskiej rewizjami, aresztowała policja -ch przywódców organizacji.

Wobec niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej

GENEWA (PAT). Delegacja St. Zjednoczonych potwierdza wiadomość o demarche ambasadora Gibsona u przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona w sprawie kontynuowania prac konferencji aż do konkretnego rezultatu. Amerykanie są pod wrażeniem dotychczasowego niepowodzenia konferencji i przedłużających się rokowań na temat rozbrojenia jakościowego. Pragną oni, aby najbardziej zainteresowane rządy wzięły w swe ręce kierownictwo konferencji.

Konferencja mocarstw w sprawie chińskiej

LONDYN (PAT). „Daily Telegraph" twierdzi, że rozmowa telefoniczna MacDonalda ze Szkocji do Waszyngtonu w środę wieczorem odbyta była ze Stimsonem i dotyczyła konferencji Okrągłego Stołu w sprawie Chin. W każdym razie z Waszyngtonu donoszą dzisiaj rano oficjalnie, że Stany Zjednoczone po wymianie poglądów z Wielką Brytanją, Francją i Włochami, zgodziły się wziąć udział w konferencji w sprawie Chin pod warunkiem, że i Chiny zostaną na tę konferencję zaproszone. Konferencja ta odbędzie się prawdopodobnie z inicjatywy MacDonalda w Londynie.

Długi wojenne przyczyną kryzysu walutowego?

LONDYN (PAT). Prof. Gustaw Cassel, wybitny ekonomista szwedzki, wygłosił w Oxfordzie odczyt na temat światowego kryzysu walutowego. Prelegent zaznaczył, że utrzymanie standartu złota jest niemożliwe, dopóki trwają długi wojenne. Pierwszym warunkiem przywrócenia standartu złota w stosunkach międzynarodowych jest radykalne zniesienie wszelkich długów wojennych. Odroczenie spłat z tego tytułu na kilka lat nie przyniosłoby żadnej korzyści. Sama obawa powrotu obecnego kryzysu byłaby przeszkodą na drodze do uzdrowienia. Prof. Cassel zaznaczył, że należy oczekiwać, iż wszelka próba wznowienia spłat z tytułu długów wojennych wywoła nowy kryzys. Anulowanie więc tych długów jest nakazem.

SENAT GDAŃSKA PROWOKUJE LIGĘ NARODÓW

FRANKFURT n/M. (PAT). Dziennik socjalistyczny „Frankfurter Volkstimme" zamieszcza artykuł pod tytułem „Hitlerowcy rządzą w Gdańsku", w którym poddaje ostrej krytyce rządy Senatu w W. M. Gdańsku, zaznaczając m. in., że Senat przez swoje ostatnie rozporządzenia, t. j. zamknięcie dziennika socjalistycznego i niewpuszczenie wycieczki harcerzy polskich przyczynił się do pogorszenia stosunków wewnętrznych i ponownie zaostrzył stosunki z Polską, ponadto postępowaniem swem prowokuje Ligę Narodów.

SOCJALIŚCI ZA UDZIAŁEM W RZĄDZIE

PARYŻ (PAT). Na zebraniu federacji socjalistów departamentu Sekwany przyjęto wniosek, wypowiadający się za udziałem w rządzie, uzależnionym od szeroko pojętych warunków, ustalonych w porozumieniu z partjami rządowemi. Odrzucono wniosek przeciwny udziałowi w gabinecie, jak również wniosek, wypowiadający się za udziałem z warunkiem wykonywania ścisłej kontroli na terenie parlamentarnym.

USTĘPSTWA CELNE NIEMIECKO-SOWIECKIE

BERLIN (PAT). W Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy podpisana została dziś umowa o taryfie celnej pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim. Umowa wejdzie w życie po ratyfikacji z dniem 10 czerwca r. b. Umowa ta opiera się na protokule niemiecko-rosyjskich rokowań handlowych z 22-go grudnia 1931 r., który zatwierdzony został przez oba rządy z początkiem maja b. r. Umowa ta przewiduje poza pozycjami zwolnienia od cła znaczne zniżki na różne towary rosyjskie, importowane do Niemiec. Umową tą objętych jest 20 pozycyj niemieckiej taryfy celnej, dotyczących niemal wyłącznie towarów typowo rosyjskich. M. in. stawki celne na kawior zniżone zostały od 50 do 80 proc.

NAGMINNE „NADUŻYCIA" SOWIECKIE

SYMFEROPOL (PAT). Wykryto tu olbrzymie nadużycia w tutejszej organizacji handlowej „Krymtorg". Stwierdzono masowe wypadki tranzakcyj z prywatnemi spekulantami, samowolne podwyższanie cen, powierzanie odpowiedzialnych stanowisk „obcym klasowo elementom", przekroczenia budżetowe w wydatkach personalnych, zaopatrywanie pracowników i ich rodzin w przesadne ilości brakujących na rynku towarów, bezplanowe trwonienie rezerw towarowych oraz masowe kradzieże i nadużycia w składach i sklepach (oszukiwanie na wadze i t. p.)

3-ch dyrektorów „Krymtorgu" oddano pod sąd, zaś jaczejkę partyjną za niedopilnowanie rozwiązano.

NOWY AMBASADOR TURCJI W RZYMIE

ANKARA (PAT). Rząd włoski udzielił swego agrément dla nowomianowanego ambasadora tureckiego w Rzymie Vassif-Beja, deputowanego Smyrny i b. ambasadora w Moskwie. Vassif-Bej, który towarzyszy Ismet Paszy w podróży do Rzymu, otrzymał listy uwierzytelniające.

NIEZWYKŁY FUNDUSZ „RATUNKOWY"

N.-JORK (PAT). Żydowski Komitet Amerykański, na którego czele stoi Feliks Warburg, wystosował do wszystkich Żydów w Ameryce odezwę o zebranie funduszu ratunkowego w sumie 2,500.000 dolarów dla Żydów, zamieszkałych w Europie środkowej, a przedewszystkiem w Polsce.

PRZED WYBORAMI DO BIAŁEGO DOMU

Od kilku miesięcy już jest w ruchu ociężała machina, którą w r. 1787 „ojcowie konstytucji" Stanów Zjednoczonych A. P. obmyślili, aby młodemu swemu narodowi zapewnić swobodny i czysty wybór prezydenta Unji, uposażonego pełnią władzy omal, że monarchiczną. Za parę tygodni, w czerwcu, zawiła akcja wyborcza, która co cztery lata ściąga bezwład na rząd i kongres w Waszyngtonie, dochodzi do jednego ze swych punktów kulminacyjnych. Zbiorą się tak zwane *National Conventions*, zjazdy delegatów partyjnych z poszczególnych stanów, a na tych zjazdach każde stronnictwo zamianuje swego oficjalnego kandydata do urzędu najwyższego w państwie. Po tych nominacjach, wymagających niekiedy — niczem sejm elekcyjny dawnej Rzeczypospolitej — aż 53 głosowań wśród hałaśliwego ceremonjału, przez całą szerokość kontynentu amerykańskiego przelewają się fale agitacji wyborczej, aż do dokonania w każdym stanie wyboru *elektorów*, którzy obierają prezydenta. *Menager wyborczy* każdego z wielkich stronnictw, republikańskiego i demokratycznego, rozporządza armją około pół miljona agentów wyborczych; pomniejsze stronnictwa w miarę swoich funduszów czynią podobne wysiłki, tak, że na czterech, pięciu prawyborców, głosujących na elektorów, przypada conajmniej jeden agent. Fundusze wyborcze republikański i demokratyczny liczą się na dziesiątki miljonów. Niema na to żadnych kwitów i żadnej księgowości. Na gruncie „najdemokratyczniejszej konstytucji świata" partyjnictwo i demagogja wyhodowały gigantyczny przemysł... wyborczy, rok rocznie zbierający pomniejsze żniwa przy różnych wyborach, których jest ilość nieskończona, a rekordy prawdziwie amerykańskie, zapisujący co cztery lata, przy wyborze prezydenta.

Te osobliwości życia publicznego w tym roku ściągają na siebie szczególną uwagę. Od wojny światowej przestało być obojętnem dla Europy, kto sprowadza się do Białego Domu w Waszyngtonie. Należy atoli też zaznaczyć, że od powtórnego wyboru prezydenta Wilsona nadzieje europejskie, związywane z osobą prezydenta elekta, zawodziły. Wielkie dzieło Wilsona zwichnął senat amerykański przez odrzucenie Traktatu Wersalskiego i pozostawienie Stanów poza Ligą Narodów. Przesilenie gospodarcze uniemożliwiło dzisiejszemu prezydentowi, Hooverowi, taką gruntowną naprawę niedomagań w organizacji pokoju i gospodarki światowej, jakiej po tym wielkim organizatorze wolno się było spodziewać. W samej Ameryce p. Hoover w następstwie przesilenia tyle stracił na popularności, że gdyby nie rozbicie w obozie jego demokratycznych przeciwników, kto wie, czy obecny prezydent mógłby na to liczyć, że na czerwcowym konwencie narodowym stronnictwa republikańskiego otrzyma nominację jako kandydat do drugiej kadencji urzędowania w Białym Domu. I tyle pewna, że w programie wyborczym kandydata republikańskiego, tak samo zresztą jak i demokratycznego mało się znajdzie słów pociechy dla skołatanego Starego Świata. Ten program— czyli, jak mówi się w Ameryce, ta platforma złamałaby się pod każdym kandydatem, który wbudowałby w nią zbyt widoczną „deskę" ratunku gospodarczego dla Europy. Amerykański prezydent dla Ameryki — oto hasło wyborcze, które w r. 1932 musi sobie przyswoić każde stronnictwo w Stanach, chociażby nawet zachowywało sobie in petto urzeczywistnianie, po wyborze prezydenta, szerszego i wyższego poglądu na współzależność interesów gospodarczych i politycznych Ameryki i Europy.

Jeszcze w kwietniu, coprawda, p. Alfred Smith, pokonany w roku 1928 demokratyczny kontrkandydat p. Hoovera, w sprawie europejskiego zadłużenia wojennego w Ameryce rzucił myśl, którą z niejakiemi zmianami do prezydenta Hoovera zanieśli w maju delegaci siedmiu największych związków kolejarzy. Wedle projektu, długom przysługiwać ma 25-letnie moratorjum. W tym okresie jednak odbywałaby się też pewna amortyzacja długów przez zaliczanie na ich poczet zakupów europejskich w Ameryce; ta kompensata długów europejskich z przywozem z Ameryki nie przekraczałaby atoli 25 procentów wartości sprzedanego do Europy towaru. P. „Al" Smith i kolejarze o jednem tylko zapomnieli: Czem Europa ma płacić za pozostałe 75 procentów tej wartości, skoro Ameryka coraz to wyższemi stawkami celnemi broni się od przywozu towaru europejskiego. Obecnie właśnie toczą się w dalszym ciągu w kongresie amerykańskim rozprawy nad ustawą skarbową na rok fiskalny 1932/33, o których już raz pisaliśmy na tem miejscu. Otóż protekcjoniści w kongresie doprowadzili do tego, że uchwała budżetowa może się zamienić w zamaskowaną nową taryfę celną. Bo pod pretekstem walki z deficytem budżetowym wprowadzono do ustawy skarbowej klauzule, nakładające cło prohibicyjne na przywóz nafty i przetworów naftowych, węgla, miedzi i drzewa. Chaos na Kapitolu waszyngtońskim staje się coraz to bardziej drastyczny. Do ustawy skarbowej, zgłoszono niemniej jak 500 poprawek i niema widoków, by rozprawy skończyły się przed 10 czerwca, t zn. przed początkiem zwykłych jednomiesięcznych wakacyj kongresowych, których tym razem nie można odłożyć ze względu na *National Conventions*. Brak w izbach wszelkiego autorytetu, brak wszelkiej istotnej chęci do ograniczenia wydatków państwowych, bo kompresja budżetu odbiłby się mogła niekorzystnie na widokach wyborczych. Natomiast raz poraz wypływają nowe pomysły inflacyjne, bez oglądania się na to, że grozi deficyt prawie 3 miljardów dolarów. Stany poszczególne, miasta, zakłady użyteczności publicznej prowadzą, jak niedawno wytykał nowojorski korespondent „Times'ów" szeroką gospodarkę. Przytem liczbę bezrobotnych obliczają jedni na 8, inni na 10, jeszcze inni aż na 12 miljonów; w ciągu dwuch lat upadło 4.800 banków, a 750.000 farm poszło na licytację za długi hipoteczne lub zaległe podatki.

Senator Glenn oświadczył niedawno: „Poco wiele gadać o Neronie przy pożarze Rzymu. W Kongresie amerykańskim mamy nie jednego grajka, lecz całą orkiestrę symfoniczną, produkującą się, kiedy Ameryka stoi w płomieniach". Przewidywać należy, że ten popis koncertowy demagogji wyborczej nie zazna przerwy aż do początku listopada, kiedy wiadomem już będzie, komu przypadnie większość w ciele elektorów. Lecz zachodzi jeszcze poważniejsza obawa, że ktokolwiek na najbliższe cztery lata od marca przyszłego roku zamieszka w Białym Domu, czy pozostanie tam Hoover, czy wprowadzi się demokrata — Franklin Roosevelt, N. Baker, albo jako katolik najmniej szans posiadający „Al" Smith — ten znajdzie się w podobnie ciężkiem położeniu, co i p. Hoover w drugiej połowie swego pierwszego czterolecia na urzędzie prezydenta. Takie są wróżby, wynikające z rozbicia w obu wielkich obozach politycznych, z niepowodzenia wszystkich dotychczasowych wysiłków ku podnieceniu życia gospodarczego przez stwarzanie sztucznych możliwości kredytowych, z pogłębiającego się kryzysu w rolnictwie, z groźnego położenia wielkich systemów kolejowych, których zachwianie się odbiłoby się na kasach oszczędności i towarzystwach ubezpieczeniowych, głównych posiadaczach akcyj kolejowych. Dyskretne obroty przemysłu wyborczego w najbliższych miesiącach będą pewnego rodzaju paljatywem, łagodzącym bodaj najjaskrawsze objawy materjalnego niedomagania. Lecz chociaż właśnie te objawy dominują, nie wolno się łudzić, jakoby istotne źródło zła tkwiło gdzieindziej, aniżeli w wypaczeniu podstaw etycznych, na których na wieki budować mniemali „ojcowie konstytucji" amerykańskiej. W Białym Domu przydałyby się dziś więcej, niż kiedykolwiek, obywatelskie cnoty Washingtona, jeszcze bardziej jego silna ręka, która w okresie walk partyjnych, niemniej gwałtownych od dzisiejszych, umiała tworzyć ład z chaosu.

M. Goryński

Oficjalnej demarche nie było

W związku z wiadomością, podaną przez nas (za jednem z pism berlińskich) o rzekomej démarche posła Rzeczypospolitej w Berlinie, d-ra Wysockiego, wobec rządu niemieckiego na temat ostatniej uchwały komisji spraw zagranicznych Reichstagu, dowiadujemy się, że specjalnego wystąpienia w tej sprawie nie było, bowiem rząd polski nie przywiązuje wagi do uchwał, opartych na podobnie niepoważnych i tendencyjnych wiadomościach. Jedynie przy sposobności rozmów z rządem niemieckim na inne tematy, sprawa uchwały komisji Reichstagu została przykładowo przytoczona jako moment drażniący niepotrzebnie opinję publiczną.

Ambasador Willys opuszcza Polskę

W dniu wczorajszym odbyło się śniadanie pożegnalne na cześć ustępującego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie, p. Willysa, oraz jego małżonki, wydane przez Izbę Handlową Polsko-Amerykańską, oraz Towarzystwo Polsko-Amerykańskie.

W śniadaniu tem wzięli udział: wice-premjer Zawadzki, ministrowie Zarzycki i Kühn, marszałek Senatu Raczkiewicz, wice-minister Doleżal, prezes Izby Polsko-Amerykańskiej p. Kotnowski, szereg wybitnych przedstawicieli kolonji amerykańskiej w Warszawie, oraz polskiego świata przemysłowego, handlowego i finansowego.

W czasie śniadania zabrał głos prezes Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej, p. Kotnowski, wygłaszając dłuższe przemówienie pożegnalne, poświęcone działalności ambasadora Willysa w Polsce. W odpowiedzi przemówił ambasador Willys, dziękując za słowa uznania, oraz za współpracę, jakiej doznał od wszystkich zebranych w czasie swej działalności. „Całokształtu mojej pracy — mówił ambasador Willys — nie wykonałbym w Polsce bez wybitnej pomocy ze strony wszelkich organów administracji państwowej. Nie było ministerjum, któreby mi nie dopomagało w miarę sił i środków, okazując zawsze jaknajdalej idącą dobrą wolę. Praca moja w Polsce dała mi dużo osobistego zadowolenia, a wyjeżdżam nie dlatego, bym tego chciał. Za każdym pobytem moim w Ameryce rozmawiałem z Prezydentem. Jak Państwu wiadomo, jest on zdecydowanym przyjacielem Polaków. Podczas ostatniej rozmowy nie pozostawił mi wyboru, decydując, że kryzys ekonomiczny wymaga mego powrou do pierwszych okopów przemysłu. Czynię to z prawdziwym i głębokim żalem. Przypuszczam, że praca moja była owocna. Przyszłość zależy nie odemnie, ale od Was, Polacy, którzy jesteście przyjaciółmi Stanów Zjednoczonych. Wznoszę zdrowie dwuch wielkich Polaków — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego".

* * *

W dniu wczorajszym ambasador Willys złożył, jak donosiliśmy, wizytę pożegnalną p. premjerowi Prystorowi, oraz ministrowi spraw zagranicznych p. Zaleskiemu, min. Beckowi oraz nuncjuszowi apostolskiemu mgr. Marmaggi.

W dniu swego wyjazdu, t. j. w poniedziałek, ambasador Willys będzie przyjęty przez P. Prezydenta Rzplitej na audjencji pożegnalnej.

Narazie nie jest jeszcze wiadome, kto będzie następcą p. Willysa w Warszawie. Według tradycji amerykańskiej nominacja ambasadora następuje wyraźnie na życzenie prezydenta Stanów Zjednoczonych; jest zatem rzeczą wątpliwą, czy do wyborów prezydenta, które odbędą się w listopadzie r. b., nastąpi nominacja nowego ambasadora amerykańskiego w Warszawie.

Sprawami ambasadora kierować będzie jako chargé d'affaires radca ambasady p. Wiley.

* * *

W godzinach popołudniowych w gmachu ambasady p. ambasador Willys urządził pożegnalne przyjęcie dla przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej.

Minister Hubicki w Poznańskiem

Wczoraj rano przybył do Poznania minister Pracy i Opieki Społecznej, p. Hubicki w towarzystwie wyższych urzędników ministerjum. Na dworcu oczekiwali p. ministra przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą hr. Raczyńskim na czele.

Z dworca udał się p. minister do gmachu województwa, poczem o godz. 9-ej przybył na uroczyste otwarcie nowego gmachu Z. U. P. U. W sali konferencyjnej gmachu oczekiwał ministra J. E. ks. biskup Dymek, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz zaproszeni goście.

Na prośbę p. ministra J. E. ks. biskup Dymek dokonał aktu poświęcenia gmachu i wygłosił do zebranych przemówienie, składając życzenia dalszej owocnej pracy i rozwoju tej instytucji.

Po tej uroczystości minister Hubicki wyjechał do Ludwikowa, aby wziąć udział w obradach zjazdu dyrektorów sanatorjów przeciwgruźliczych. W Ludwikowie p. minister powitany został przez dyrektora kas chorych w Poznaniu, d-ra Jakubowskiego. Następnie udał się p. minister do sanatorjum Staszicówki na uroczystość poświęcenia, na którą przybył również ks. biskup Dymek, wojewoda hr. Raczyński, komisarz państw. związku Kas Chorych, dr. Czarnowski, komisarz warszawskiego okręgu Kas Chorych, M. Downarowicz, starosta krajowy Begale i in. Po odprawionej uroczystej mszy św. ks. biskup Dymek dokonał aktu poświęcenia sanatorjum.

Głosy i odgłosy

NA TLE SMUTNYCH REWELACYJ „LE POPULAIRE'A"

W numerze wczorajszym naszego pisma zamieściliśmy nieprawdopodobną, lecz, niestety, prawdziwą wiadomość o akcji jednego z polskich stronnictw opozycyjnych na terenie międzynarodowym — wymierzonej przeciwko własnemu państwu. Wiadomość ta dostała się do prasy europejskiej dzięki „niedyskrecji" paryskiego dziennika socjalistycznego *„Le Populaire"* — dzisiaj wywołuje już zrozumiałe echa w dziennikach polskich.

„Czas" wyraziście oświetla upadek moralny tych, którzy w swej akcji politycznej posługują się podobnemi metodami.

Jeśli informacje „Populaire" są ścisłe — a nie mamy powodu do przypuszczeń, by socjaliści francuscy pisali fałsze o socjalistach polskich — to wybryki polskiej opozycji przechodzą już granice nietylko patrjotyzmu, ale i zdrowego rozsądku. Oto przedstawiciele polskiej opozycji rzucają prasie zagranicznej trzy fałszywe twierdzenia: pierwsze, że obecny system jest zachwiany, drugie, że sytuacja finansowa Polski jest beznadziejna, trzecie, że następcy obecnego regimu — którzy zasiadają w obecnym parlamencie i przez to uznają legalność regimu — nie uznają zagranicznych długów Polski. Robi się to w tym celu, by utrudnić sytuację finansową Polski zagranicą, czyli, by zmusić rząd do przerzucenia całego ciężaru kryzysu na kraj, na szerokie masy ludności, na urzędników, na producentów, na wszystkie sfery gospodarcze, na robotników. Czyni się wszystko, by rząd polski musiał ratować równowagę budżetową najbardziej surowemi oszczędnościami, traktuje się konieczność „zaciskania pasa" w kraju jako znakomity argument agitacji antyrządowej i prosi się swych przyjaciół politycznych zagranicą, by dopomogli w tem dziele, by uczynili co potrafią dla izolowania Polski. Czyni się to wszystko w okresie najgwałtowniejszego napięcia niemieckiej kampanji antypolskiej, w okresie, gdy przed światem stoją najważniejsze decyzje polityczne i gdy jednolity, karny front za obecnym rządem jest koniecznością chwili.

Takie metody walki opozycyjnej z regimem dowodzą tylko dwóch faktów. Pierwszy — to zupełny upadek moralny tych, którzy uważają się za następców znienawidzonego systemu. Polak nawołujący zagranicę: nie pomagajcie Polsce, poto, bym na jej gruzach mógł rządzić, jest widowiskiem upiornem. Ale fakt, że niektórzy Polacy uciekają się do takich metod jest równocześnie dowodem ich bezsilności, dowodem ostatecznej rezygnacji z dojścia do wpływu politycznego, skoro nawet tych rozpaczliwych a bezskutecznych metod się czepiają. Bezskutecznych — bo któż uwierzy ludziom tak oczerniającym własną ojczyznę?

Jeśli informacje „Populaire" są prawdziwe, (trudno w to nie wierzyć, boleśnie wierzyć), to mamy do czynienia z abdykacją moralną i polityczną polskiej opozycji.

Wymowne bardzo jest stanowisko, zajęte wczoraj w tej sprawie przez opozycyjne dzienniki „prawicowe". *„Kurjer Warszawski"* podał krótką notatkę o rokowaniach pożyczkowych, przemilczając zupełnie sensacyjną „niedyskrecję" *„Le Populaire'a"*, natomiast *„Gazeta Warszawska"* nie uważała za stosowne słowem zawiadomić swych czytelników o całej sprawie.

Tak samo milczy oczywiście *„Robotnik"*.

Budująca zgoda; jednolita, godna podziwu taktyka.

„URZĘDOWA" FRANCUSZCZYZNA

Niektóre nasze wydawnictwa propagandowe, przeznaczone dla cudzoziemców, mają przy ilustracjach i objaśnieniach, oprócz polskich, także francuskie napisy. Byłoby to w zasadzie słuszne, gdyby... tłumaczeń nie powierzano ludziom, nie znającym języka francuskiego.

Wdzięczne kwiatki na tej niwie opisuje *„Kurjer Polski"*:

Jest np. taka, skądinąd świetna mapa automobilowa, która ma w każdem francuskiem objaśnieniu przynajmniej jeden błąd ortograficzny, a stację benzynową nazywa poprostu i naiwnie „station de benzyne"... Jest przewodnik po polskich uzdrowiskach, który mi kiedyś dostarczył wielu chwil wesołych, chociaż zasadniczo publiczna kompromitacja jest raczej przykrą rzeczą...

Teraz znowu zdarzyło mi się nabyć, wcale poważnym kosztem zł. 8.50 za 30 stron tekstu z dosyć średniemi ilustracjami — broszurę o Puszczy Białowieskiej, wydaną nie przez żadnego pokątnego pisarza, ale przez samą Dyrekcję Lasów Państwowych w Białowieży.

Ponieważ zapewne mało kto z Państwa przeglądał tę książeczkę, pozwolę sobie przytoczyć trochę kwiatków francuszczyzny, które tam hojną ręką rozsypano. Może chociaż w ten sposób uda mi się przypadkiem zapobiec dalszym podobnym „wyczynom"...

Więc np.: Park Narodowy nazywa się tam poprostu, krótko i dźwięcznie „Nationalparc"; „Wjazd do Parku Narodowego" — „Entrée dans Nationalparc". W dalszym ciągu i w analogicznej formie — niegramatycznej, mamy: „Foret d'aunes dans Nationalparc", „Narewka dans Nationalparc". Dobrze jest mieć zasady i twardo stać przy nich! „Fragment muzeum przyrodniczego" nazywa się: „Fragment du Musée Nationalparc", a „Wywrot dębowy o masie 22 m.3" — „Renversement de 22 m.3 masse (chene)"! Uf!

To są przekłady „dosłowne", ale mamy też i „wolne tłumaczenia". Więc „Na trupach ojców" brzmi „Nu coin de la Foret", a „O świcie w Puszczy" — poprostu „Bisons" (nb. na obrazku jest wszystkiego jeden żubr). Widocznie tłumacz bał się „puszczać na poezję", a szkoda, boby nam zapewne był sprawił nielada uciechę!

Od siebie dodamy, iż Ministerjum Rolnictwa, jako władza zwierzchnia dyrekcji białowieskiej, winna conajmniej nakazać natychmiastowe wycofanie z obiegu tego kompromitującego druku.

C.

„GRAFIKA"
ROCZNIKA DRUGIEGO
ZESZYT II JUŻ WYSZEDŁ
DO NABYCIA W CENIE 4 ZŁ.
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
I W ADMINISTRACJI TRĘBACKA 10
4171

BOLESŁAW PRUS

W dniu 22-im maja 1912 r., w dniu pogrzebu Prusa, już o godzinie 3-ej popoł., przerwano komunikację na drodze, którą przechodzić miał kondukt żałobny. Z sąsiednich ulic, jak strumienie, wlewały się tłumy w główną arterję. Morze głów... balkony, okna przepełnione. Odchodził oblubieniec narodu, pogrążony jakby w śnie chwilowym — tak bowiem określał śmierć prof. Dębicki w „Emancypantkach", — „po którym następuje samowiedza powszechna, jako przebudzenie". Było to jakby nie żałosne pożegnanie, ale odprowadzanie udającego się w niedaleką drogę członka rodziny. Wierna rzesza, którą Prus przez lat 40 nauczał, wiedziała, że „nad pozornemi grobami ludzi, rzeczy i światów, unosi się Bóg, jak słońce nad zoraną ziemią, w którą padły nasiona, nie po to, aby zginąć, ale żeby wydać nowe, bogatsze plony".

A nasienie jego żywota było bujne i płodne.

Prus był poetą, działaczem, myślicielem, apostołem miłości. Prowadził swoje społeczeństwo w orbitę nietylko własnych zamierzeń, ale i zagadnień twórczych całej ludzkości, w coraz dalszą głąb, otwierającą coraz to szersze perspektywy.

Do obozu pozytywistów właściwie nie należał, chociaż bohaterami jego utworów są przeważnie kupcy, przemysłowcy, uczeni, chłopi, choć szuka nauki i pożytku przed sztuką i tępi czcze marzenia i puste fantazjowanie. Fanatyk matematyki, zwolennik i czciciel biologji, socjologji, ekonomji, statystyki, elektrotechnik—przerastał pozytywizm wiarą, fantazją, uczuciem. Uznawał i cenił zasadę pozytywizmu: poznanie życia i zbliżenie się ku niemu. Ostrożność we wnioskowaniu, wielostronny utylitaryzm, zespolenie teorji z praktyką, walka z powierzchowną, niesyntetyczną wiedzą, łączą Prusa z pozytywistami. Ale wyżej dlań w hierarchji ducha stały religja, poezja, uczucie.

Były w jego organizacji duchowej dwie odrębne warstwy: jedna rozumowa i ścisła, druga — niejako irracjonalna, wybuchowa, o podłożu uczuciowości czysto romantycznej. Zapał, entuzjazm nieraz w nim górowały nad konsekwencją i prawidłowością linji. Miał skłonność i słabość do natur o porywach nagłych i nieprzewidzianych, na miarę niezwykłą i niecodzienną zakrojonych: Wokulskich, Dębickich, Gaistów, Ochockich. Obok rzeczywistości, odczuwał Prus istnienie świata wyższego, dla którego jest ona wstępem i przygotowaniem. Dopiero w tym dwutonie,, współrytmie tego i tamtego świata, pesymizm jego przetwarza się na optymizm, cierpienie znajduje swoją rację bytu i uzasadnienie. Ból, miłość, szczęście, całe życie ludzkie—to wszystko tylko objawy wyższego życia wiecznego. Świat nie jest dziełem przypadku, a ludzie nie są mrowiskiem istot, błądzących bez celu. Wszystko dąży do doskonałości i duch musi kiedyś zwyciężyć krępujące go zapory.

Łączył się w Prusie organicznie typ filomaty, czciciela nauki z filaretą, czcicielem wiary i cnoty. Miał jakąś mistyczną wiarę w potęgę wiedzy, ale wiara religijna była dlań wyższym czynnikiem i motorem. Te dwa, zdawałoby się, dysonanse: wybujała wyobraźnia oraz skłonność do ścisłości matematycznej, stawały się u Prusa harmonijnym akordem. Trzy różne tendencje: realizm, naturalizm i idealizm nie kłóciły się w nim. Uczucie w nim nie górowało nad rozumem, ale nasycało wszystko. Głębokie to uczucie roztaczało swoje promieniowanie nietylko na swoich, ale i obcych. Kochał w Niemcach (Minclowie) ład i sentyment, w Szlangbaumie, żydzie, jego ofiarność dla kraju, w Suzinie — Rosjaninie — szczerość i dobroduszność. Jednocześnie przestrzega przed zimną, systematyczną, bezwzględną siłą i naporem Niemców i Żydów.

W ludziach Prus szuka przedewszystkiem serca, nie — wielkości i rozumu. Współrytmicznie bije to serce wielkiego pisarza z Madzią z „Emancypantek", przyjaźni się tkliwie z Rzeckim, cieszy go bierne, nieucywilizowane, instynktowne i żywiołowe uczucie Ślimaka w „Placówce", w „Faraonie" — wielkie i wzniosłe Ramzesa XIII-go. Postaci zimne, wyrachowane, jak Herhor, następca Ramzesa XIII-go, Łęcki, Szlangbaum, nie cieszą się jego sympatją.

Prus z pobłażliwym spokojem patrzał na ludzkie radości i cierpienia, widząc w nich jednocześnie pierwiastki ujemne, jak i dodatnie. Ale ten pobłażliwy spokój nie oznacza chłodnego objektywizmu naukowca; zawierał on bogatą skalę uczuć, wśród których dominowało serdeczne, głębokie współczucie.

Przez całe życie stał sam, zachowując stanowisko zupełnie odrębne. Czegoż nie zarzucano Prusowi? I niereligijność, i niemoralność, i wrogość idei narodowej!

Wiedząc dobrze, że myśl sama małe ma znaczenie w przeobrażeniach społecznych, choć ceni naukę, w takich postaciach, jak Wokulski, Dębicki Gaist, Ochocki, uzbraja ją w bardziej ostre narzędzie — sztukę. Ta sztuka nie jest „czystą" nie jest modernistyczną „sztuką dla sztuki". Tej nie znosi, jak nie znosi pychy i zimna duchowego. Według Prusa, sztuka, jak i nauka, nie może stanąć ani obok, ani ponad życiem, musi być w ciągłym czynnym kontakcie ze środowiskiem społecznem. Utwory Prusa wypływają z obserwacji życia i służą życiu. Sztuka, jeżeli ma spełnić swoją misję cywilizacyjną, musi prawdziwie odtwarzać rzeczywistość. Nie wystarcza jej marzycielska fantazja, genjalne upojenie, twórcza gorączka. Sztuka ma tem większe znaczenie, im idee, w niej zawarte, są ważniejsze.

Ażeby sztukę bardziej zbliżyć do życia, uzbraja ją w humor, pogodę, radość, optymizm. Humor to czysto polski, tradycyjny, wijący się nicią złotą poprzez „Fraszki", „Figliki", „Apoftengmata" Rejów, Kochanowskich i Potockich, świecący, jak słońce wiosenne w „Panu Tadeuszu" i „Ślubach panieńskich". A przytem swoim humorem Prus najbardziej się zbliża do Dickensa. Łączy go z nim szczere, serdeczne uczucie w ocenianiu zjawisk życia. Ma i „śmiech przez łzy" Gogola, ale tamte łzy są niemal beznadziejne, podczas, gdy łzy Prusa są rzewne, radosne, wyzwalające. Prus nie „gryzł sercem", jak Słowacki, ale sercem całował.

To, co mówi Prus o Mickiewiczu, do niego samego można zastosować: „W Mickiewiczu było jedno uczucie, stanowczo górujące nad innemi, mianowicie — miłość... Człowiek ten zdawał się kochać wszystko: od źdźbła trawy na łące do gwiazd na niebie. Kochał nie tą miłością, która zamyka łzawe oczy i wzdycha, ale — tą, która trzeźwo patrzy, widzi jasno i dobrze pamięta... Był to administrator, mąż stanu... w ojczyźnie rozsypywał najszlachetniejsze ziarna wszechludzkiej cywilizacji!"

I to, co mówił Prus o Sienkiewiczu da się również do niego samego zastosować: „Tacy ludzie nie noszą barwy stronnictw, ale — sami nadają barwę swojej epoce"

Mówi Prus: „Życie św. Franciszka i jemu podobnych stanowi materjalny dowód istnienia świata ponadziemskiego".

Takim także dowodem było i życie Prusa...

Wł. Korycki.

DON KISZOT Z PSZCZYNY

Jak wiadomo, tak zwana „wielka wojna“ 1410 r., która bitwą pod Grunwaldem położyła Krzyżaków na obie łopatki, rozpoczęła się o śmiesznie drobną rzecz: chodziło o pograniczny zameczek, zwany Drezdenkiem. Pewne podstawy do władztwa nad nim miała Polska, pewne Zakon. I Polska i Zakon były zniechęcone do reszty kilkudziesięcioletniemi procesami przed forum papieskiem: wolały wojnę. Gdyby dziś wybuchł nowy spór o Drezdenko, sprawa szłaby przez Genewę, Radę i Hagę, wysłanoby komisję z Japończykiem na czele, raport opracowałby minister belgijski, poczem Polsce oddanoby donżon zamku i stajnię, Niemcom jego części mieszkalne i most zwodzony. Lub odwrotnie...

Ligę Narodów, głowiącą się nad problemem szanghajskim, łatyguje obecnie swoją osobą, swymi podatkowemi kłopotami z Polską i swym „kontrolerem wieprzowiny“ Jan Henryk XVII, prinz von Pless, graf von Hochenberg, freiherr zu Fürstenstein. Są to feudalne tytuły książąt na Pszczynie. Obok tego, książę Henryk XVII nosi jeszcze inny tytuł: prezesa niemieckiego Volksbundu. Jest to bardzo nowoczesny, dwudziestowieczny tytuł. „Volksbund“ jest organizacją Niemców w byłym zaborze pruskim, mającą utrzymać narodowość i kulturę niemiecką na Śląsku. W praktyce jest organizacją, zajmującą w stosunku do państwa polskiego, stanowisko niemal, czy wręcz, wrogie.

Fakt, że młody książę Pless stanął na czele tej organizacji, wywołał w swoim czasie niejedno zdziwienie u ludzi, pamiętających ,że w pierwszych latach Państwa Polskiego ojciec jego, stary książę Pszczyński, okazywał raczej odmienne tendencje: na zamku w Pszczynie witał wówczas prezydenta Wojciechowskiego, rewizytował go w Belwederze. Pisano dużo o tem, że Pszczyna może się spolszczyć, że książęta von Pless, to śląscy-Piastowicze; pisano, choć nic o tem nie wie Almanach Gotajski, choć Księstwo Pszczyńskie przyszło do Plessów przez chyba nie polskich Anhalt-Goeten. Pisano na podstawie istniejącej podobno tradycji rodowej, tradycji, która do kilku imion chrzestnych każdego Plessa dodawała słowiańskie Bolko.

Owo „piastowanie“, ta „orjentacja polska“ na zamku śląskiego dynasty zakończyła się przez... pamiętniki. Żona sześćdziesięcioletniego księcia na Pszczynie, żyjąca stale w Anglji, księża Daisy, dama dworu berlińskiego, opublikowała bowiem pamiętniki, nietyle ciekawe, co zabawne, nietyle historyczne, co anegdotyczne, i w nich opisała nie jedną rzecz, będącą tajemnicą Pszczyny. Henryk XV, małżonek księżniczki Daisy wszczął na tem tle kroki rozwodowe i rozwód uzyskał. Książka ks. Daisy miała tem większe powodzenie — a Henryk XV pośpieszył ożenić się z młodą Hiszpanką, panną Agricolar.

Co i ile jest prawdy w tem, co pisze w „Matin“ Henri de Korab (Kucharski), trudno w tej chwili stwierdzić. Pisze jednak tak: młoda księżna, ujrzawszy się nagle panią jednej z największych fortun magnackich Niemiec i Polski, poczęła żyć na skalę jeszcze bardziej magnacką. Wyobrażenie jej o tej skali może dać fakt, że w Fürstenstein stanął pałac o 64 apartamentach gościnnych, 64 salonach, pokrytych wschodniemi dywanami, 64 łazienkach, całych z białego marmuru. I tak dalej i dalej. Wydatki rosły, a obok kopalń książęcych rosła góra węgla, węgla, wydobytego, po który nie zgłaszali się kupcy... Kryzys.

Państwo Pszczyńskie znalazło się w opałach pekunjarnych. Jak każde państwo, żyjące nad stan. Tymczasem od małżeństwa starego księcia objął rządy na Pszczynie dziś 32-letni następca tronu. Z tym Henrykiem XV skończyły się czasy pozornej „orjentacji polskiej“.

Miałem kiedyś sposobność rozmawiać z pewnym Ślązakiem, dobrze w sprawach Pszczyny obeznanym. Rzekł mi: „Młody książe jest zapaleńcem, jest ideowcem. Jego niemieccy kuzyni i przyjaciele noszą dziś brązowe koszule i dowodzą sztandarami Hitlera. Młody książę jest z jednej strony przejęty tradycjami feudalnemi i ideologją nacjonalistyczną. Dla niego zamek w Pszczynie, choć w stylu francuskiego XIX wieku, choć bez blank i wieżyc, jest twierdzą niemieckiego pogranicza; on sam jest tej twierdzy komendantem. Aż do podniesienia się Niemiec, musi tu przetrzymać „polską okupację“. Stąd sam jest prezesem Volksbundu, jego urzędnicy są działaczami Volksbundu, kapitały jego olbrzymiej fortuny są na usługach niemieckiej akcji na Śląsku“.

Pan, który mi to mówił, nie znał zapewne austrjackiego magnata takiej samej ideologji, głośnego księcia Starhemberga, który podczas powstania śląskiego zmobilizował za własne pieniądze cały pułk, walczył na jego czele przeciw Polsce, był potem organizatorem austrjackich faszystów z Heimwehry i jest dziś tej Heimwery wodzem. Młody Pless nie jest więc w arystokracji niemieckiej wyjątkiem.

Jakoś jednocześnie z tą rozmową, czytałem w prasie niemieckiej o walce, jaką z nim mają toczyć władze polskie. Był o tem artykuł pod zabawnym tytułem: „Pless kämpft mit Warschau“. Coś z epoki, gdy lada „reichsgraf“, czy „reichsfreiherr“ stawał okoniem Ferdynandowi II, lub magnat francuski Ludwikowi XI! Znowu ten feudalizm. W artykule czytałem o niewiarogodnych nawet dla Niemców szykanach, jakie robi rząd polski księciu. Artykuł kończy się tem, że obecnie wielka fortuna niemiecka skazana jest na zagładę, — a wszystko „diese Polacken“. Przeczytałem to bez wielkiego wzruszenia. „Diese Polacken“ są frazesem, rozrzewniającym dla kogoś, który nie wie, że przedtem jeszcze był ów zamek-cudo w Fürstenstein, i magnackie życie „księcia-ojca“ i finansowanie Volksbundu, no i wreszcie kryzys. Kryzys chyba też coś znaczy. Te cztery rzeczy bez żadnych „szykan polskich“ mogły były położyć i większą fortunę, niż pszczyńska.

Młody Pless jest zaślepiony. Jak ów dziennik niemiecki, przyczynę swej klęski widzi w Polsce. Kryzysu niema, 64 apartamentów z marmurowemi salle de bains nie było, wogóle niczego nie było. Tylko ta Polska. Więc procesuje się z tą Polską, gdzie i jak może. Więc teraz poszła do Genewy sprawa podatków, jakie na Pszczynę nałożono, a które książę uznał za nadmierne. Obok tych podatków, Rada Ligi miała i takie zagadnienie do rozwiązania:

„Czy p. Johann Mikros, lat 63, o bardzo osłabionym wzroku jest w stanie rozpoznać przez mikroskop w wieprzowinie obecność trychniny?“

Johann Mikros był w dobrach księcia „kontrolerem wieprzowiny“. Władze sanitarne polskie uznały na podstawie pewnego konkretnego wypadku, że jest on już do tej funkcji niezdolny. Mikros i Pless apelowali do polsko-niemieckiej komisji rozjemczej. A że ta potwierdziła opinję polską, wobec tego zaapelowali do Genewy.

W wielkiem epos polskiem, jest postać młodego magnata, który przypomina nieco młodego pana na Pszczynie. Jest tylko odeń sympatyczniejszy, bo mniej pruski. Zato tak samo „w stylu gotycko-sarmackim“.

Hrabia z pana Tadeusza lubi les exploits guerriers. I to nietylko te z pod Birbante-Rocca, ale i własny pułk na Moskwę postawi. Staje tak samo w obronie starego sługi. Ma też przekonanie o jakiejś swojej „misji“. Urządza „zajazd“ — rzecz niemniej feudalną, jak walka zachodnio-europejskiego magnata z centralizmem króla czy państwa. A wreszcie i on także—i także nie bardzo wiedzieć czemu—pieniaczy się.

...„Dość że hrabia chciał Zamku. Właśnie i sędziemu
Przyszła również też chętka niewiadomo czemu,
Zaczęli sprawę w ziemstwie i w guberskim sądzie,
W senacie, znowu w ziemstwie i guberskim rządzie;
Aż po wielu ukazach i nakazach licznych,
Sprawa wróciła znowu do sądów granicznych“.

Jest to więc jeszcze jeden kuzyn błędnego rycerza z la Manszy. Ma nawet swego Sancho Panchę, bez osła, ale z nierogacizną. I stacza na genewskiem błoniu walkę z wiatrakami „polskiej szykany“. I widzi tylko te wiatraki.

KSAWERY PRUSZYŃSKI.

KRONIKA ARTYSTYCZNA

STRONA MALARSKA

PROCESJI BOŻEGO CIAŁA

Po długich wędrówkach natrafiłem na górską ścieżkę w Alpach Szwajcarskich, która mnie zawiodła do starego klasztoru benedyktynów w Einsiedel. Było to w dzień uroczystości Bożego Ciała. Słońce łagodnie przypiekało, cieszył się i radował świat cały, a choć poza granicami Szwajcarji grzmiały dniem i nocą działa i jęki rozchodziły się po całej ziemi, tam panował niewypowiedziany spokój i jasność, która miłośnie otulała duszę, unosząc ją ponad ziemię, w niewypowiedzianej radości, rozpierającej piersi. Zwolna wysuwała się procesja przez główne drzwi kościoła, białe postacie kobiet, dziewcząt i dzieci i czarne mnichów i mniszek, za niemi złotolite ornaty księży i bogate dalmatyki przeorów, a w końcu poprzedzany przez dzieci, rzucające kwiaty, dostojny opat pod baldachimem niósł promieniejącą monstrancję, unosząc ją trochę w górę. Zrekonstruowane przez Ojców Benedyktynów stare zamierzchłe pieśni gregorjańskie, rozbrzmiewały po kotlinie, błądząc echem po skalnych urwiskach i lasach. Cały czar tej procesji i jej głęboki, religijny sens, mieścił się w śpiewie, doprowadzonym do jakiejś nieziemskiej doskonałości, polegającej na uczuciu głębokiem, na rozśpiewanej wierze z głębi serc, wznoszącej się modlitewnie ku górze.

Stanęły mi wówczas przed oczyma nasze polskie procesje, których cały czar leży w malarskości, w kolorze, w ludowości, w strojności zewnętrznej, które jak kwiaty wiosenne pnąc się i wyciągając ku niebu, toną w barwach na znak wielkiej uroczystości przebudzenia się życia po długim śnie zimowym. Tam, gdzie lud zachował swój barwny strój, gdzie białe z czerwonem sukmany wiją się, przez wieś, obok kraciastych chust, kolorowych spódnic, wyszywanych paciorkami gorsetów — jak w krakowskich stronach — lub gdzie pasiate spódnice w najżywszych kolorach falują obok ciemnych kurtek i kamizeli i mienią się tęczowo w blaskach słonecznych, tam już nic dodać nie można dla podniesienia uroku tej z życiem ziemi związanej uroczystości. Lecz w miastach, gdzie u laików przeważa strój szary lub czarny i gdzie oddziela się tłum patrzący od idącego w procesji, choć niewiele różni się od niego strojem, należałoby się zastanowić nad przeprowadzeniem tej zewnętrznej dystynkcji. Dawniej, kiedy przy każdym kościele istniały bractwa, a każde z nich przywdziewało na uroczystości kościelne swoje ubranie, kwestja ta była rozwiązana. Do dziś dnia w Krakowie bractwa występują na procesji w swych dawnych szatach. Najbardziej sugestywną ma szatę bractwo Męki Pańskiej przy kościele Franciszkanów. Członkowie tego bractwa ubrani są w długie, czarne habity, głowę mają zakrytą kapturem z dwoma otworami na oczy, a na plecach wszyty w habit obraz jednej ze stacyj męki Pańskiej. Za tem bractwem szło drugie, z kościoła św. Marka w habitach i kapturach białych, dalej różne bractwa różańcowe w kolorowych sutannach i pelerynach. W Warszawie bractwa nie mają żadnych szat, mężczyźni noszą ubrania ciemne, codzienne, kobiety zaś przeważnie czarne suknie, również zwykłe. Jedynie niewiasty, niosące feretrony i chorągwie, ubrane są biało.

Tak jak urządzamy wśród miasta w ogrodach wspaniałe gazony kwiatowe dla podkreślenia piękna niewinnej, czystej natury, wśród zadymionych, brudnych kamienic, tak też w chwilach wielkiej uroczystości i wzniesienia ducha ponad ziemskie sprawy, należałoby wyodrębnić szatą barwną tych, którzy w niej aktywny udział biorą od tych, co — choćby nawet w wielkiem skupieniu ducha — tylko się przyglądają uroczystości.

Dokonuje się to już stopniowo, lecz zdaje mi się, że przemianę tę należałoby przyspieszyć.

Przedewszystkiem, trzeba ustalić kolor chorągwi — znaku skupiającego koło siebie bractwa i stowarzyszenia. Procesja tegoroczna była dowodem, że myśl ta jest zupełnie żywą i realizowaną w praktyce. Przeważał na chorągwiach kolor biały ze złotemi haftami, kolor jedyny, skupiający wszystkie inne w sobie tak, jak kościół przygarnia i obejmuje wszystkich ludzi i wszystkie narody, kolor nieposzlakowany, bezpartyjny. Inne kolory nabrały wybitnie partyjnego znaczenia, a dawniej używany kolor czerwony, symbol tryumfu, — przeszedł dziś do socjalizmu i nadaje pochodom charakterystyczną cechę. Oddawna również istnieje zwyczaj, że kobiety, niosące obrazy, ubrane są na biało i twarz zasłaniają welonem. Należałoby z tego uczynić zasadę i starać się, aby wszystkie niewiasty, biorące udział czynny w procesji, miały jakiś charakterystyczny strój. Ponieważ szereg idący ze świecami z boku stanowią kobiety starsze, mogłyby być one ubrane w takie habity, jakie noszą tercjarki, a więc brązowe (kolor sukni kapucyńskiej) i czarne. Mężczyźni, pełniący jakieś funkcje kościelne, otrzymaliby peleryny kolorowe, inne dla każdej parafji. W ten sposób wyodrębniałaby się procesja od otaczającego tłumu i sprawiałaby niezmiernie poważny widok. To wyodrębnienie uwydatniłoby symbolikę i znaczenie uroczystości. Przesuwający się pochód białych postaci, niosących białe chorągwie i obrazy w złotych ramach wśród szpaleru postaci w czarnych welonach, a przy końcu, pod złotolitym baldachimem, złota monstrancja w rękach, owiniętych jedwabnym szalem, wysuniętych z pod ciężkiej dalmatyki, czyż to nie najgłębszy symbol naszego życia? Czysta, biała ludzka dusza, przechodząca przez życie wśród cierpień i niszczącego czasu, a nad nią w drogocennej monstrancji, jak w nowem Jeruzalem o murach z klejnotów, drogich kamieni i złota, najwyższe Szczęście ludzi, Żywem swem Ciałem ducha budzące!

Kiedy w procesji wiejskiej sama natura stwarza głęboką symbolikę, — procesji miejskiej musi przyjść z pomocą sztuka — dla uwydatnienia tajemnic, zawartych w uroczystości i wprowadzenia ładu w mgławicę odczuć religijnych, szukających formy. Jak w wiekach romańskich i gotyckich powstawały katedry zbiorowym wysiłkiem, wznoszone jednak przez niezawsze znanych nam artystów, — tak też i dziś, wspólną pracą artystów z duchowieństwem, winny się doskonalić formy zewnętrzne, stosownie do zmienionych czasów i odczuwań estetycznych dzisiejszego pokolenia.

Franciszek Siedlecki.

X-ty MIĘDZYNARODOWY ZJAZD PENCLUBÓW W BUDAPESZCIE

II.

Kiedy wracam z zagranicy, po pobycie w miastach takich, jak np. Wiedeń, Praga, Budapeszt — do Warszawy, chwyta mnie zawsze wielki żal. Dlaczego u nas nie jest tak, jak tam, u obcych? Mamy rzekę, jak tamte miasta — a nie mamy nad nią pięknych bulwarów, tej ozdoby miast, nie mamy gmachów, nie mamy parków, słowem, nie mamy nic, czemby zachwycić oko cudzoziemca. Taki Wiedeń, Praga, czy Budapeszt stworzone są właśnie jakby na pokaz dla turystów. Zwłaszcza Budapeszt! Przepięknie rozbudowane, nowożytne miasto, tonące w zieleni, tulące w ramionach Budy i Pesztu ukochany Dunaj, Budapeszt jest jakby wymarzonem miejscem dla urządzania wszelkiego rodzaju międzynarodowych Zjazdów, Kongresów i t. p.

X-y międzynarodowy Kongres Penclubów, o którym pisałam już w poprzedniej korespondencji, przyczyni się walnie do utrwalenia o stolicy Węgier tej opinji. Poza oficjalną częścią każdego Kongresu Penclubów, częścią, że się tak wyraże, „na pokaz", z Kongresami takiemi związana jest część nieoficjalna, stanowiąca ich najistotniejsze zadanie: zbliżenie się i wzajemne poznanie pisarzy wszelkich narodowości, zgrupowanych w tem stowarzyszeniu. A że najłatwiej ludzie się poznają za stołem, przy kieliszku, Kongres w Budapeszcie obfitował we wspaniałe przyjęcia, bankiety, uroczystości, w czasie których lało się wino i... serca otwierały się na rozcież. Starano nam się pobyt umilić i urozmaicić jak najbardziej, czy to pięknym koncertem na przyjęciu wieczorem, u prezesa ministrów, hr. Gyuli Karolyi'ego, we wspaniałych salonach, gdzie grał mistrz pianistów Ernö Dohnanyi własne kompozycje, pani Anna Bathy śpiewała piosenki węgierskie, a Ede Zathureczky czarował grą na skrzypcach, czy to zapraszając nas w piątek, 20 maja wieczorem, do hotelu Gellerta, gdzie wokół basenu, w którym bałwaniły się fale (sztuczne morze!) urządzono kolację przy dźwiękach muzyki cygańskiej. Nad nami rozciągał się namiot gwiaździstego nieba, dekorację stanowiły drzewa, oświetlone kolorowemi lampkami, napis „PEN" jarzył się na znak, że te wszystkie uroczystości odbywają się na cześć pióra... dla ludzi pióra... Strzelały rakiety, grała na przemian skoczna, to znów rzewna muzyka cygańska...

Specjalne słowo podzięki za nadzwyczajnie czujną opiekę i dbałość o gości wyrazić trzeba organizacji skautów węgierskich, t. zw. „Cserkész'ów" (dosłownie po polsku „poszukiwaczy"). Kierowali tą garścią skautów, wydelegowanych z różnych drużyn, pp. Pandy Pal i dr. Széll Sandor. W każdym hotelu, w którym mieszkali członkowie Kongresu, „urzędowało" po kilku skautów, władających odpowiedniemi językami. Naszej polskiej grupie dostali się między innymi: mały różowy blondasek, Ingusz Henio, oraz śliczny, jak marzenie, Szendrö Istvan. Chłopcy ci, bodaj nie spali, nie jedli, poświęcając nam cały swój czas, oprowadzając tych z gości, którzy nie znali miasta, po Budapeszcie, na wycieczkach zaś opiekując się nami i pomagając wedle sił i możności. Uwijali się wszędzie, jak pracowite mrówki, zbierali autografy, słuchali opowieści o krajach, z których pochodziły dane grupy Penclubów. Pewnego dnia, kiedy wracaliśmy z wycieczki autobusem na górę św. Jana, w autobusie znalazł się między innymi i Teodor Däubler. Jeden ze skautów, mówiący doskonale po włosku, prowadził ze znakomitym poetą niemieckim rozmowę w tym języku. Przysłuchiwał się temu inny skaut, który zaczął się podobno już uczyć włoskiego, jednak rozmowa szła mu dość opornie jeszcze, zwrócił się do Däublera z zapytaniem:

— Sprechen Sie vielleicht deutsch?

— Jawohl! — odpowiada na to spokojnie głośny pisarz niemiecki.

Skaucik się zarumienił, a cały autobus aż huczał od śmiechu.

Dni, jakie spędziliśmy w Budapeszcie, były tak wypełnione, że nie pozostawiono nam czasu na nic ponadto, co zawierał program. Pozostać zaś dłużej — chciałaby dusza do raju, ale... kryzys! A tak pragnęliśmy się wybrać do tej polskiej parafji, istniejącej tam, na obcej ziemi, mającej nawet swojego księdza, podobno Lwowianina, będącej żywym dowodem wielkiej tolerancyjności Węgrów wobec innych narodowości!

Te siedem dni, spędzone przy cudnej pogodzie, pod promieniami słońca, na Węgrzech, dały niejednemu z pisarzy wiele do myślenia, rozszerzyły może jego horyzonty i skłoniły go do rozmyślań na temat sprawiedliwości dziejowej. I jeżeli istotnie tak się stało, to ofiara, jaką musieli ponieść nasi mili gospodarze, aby przyjąć nas tak, jak to uczynili, nie poszła na marne... Wielu zrozumiało, że Węgrom dzieje się ciężka krzywda...

Stella Olgierd.

„WYSOKI PRÓG"

W przeszłym roku obchodzono 35-lecie pracy pisarskiej poety Witolda de Verbno Łaszczyńskiego. Obecnie staraniem komitetu tego obchodu (jaka dobra myśl!), wyszedł trzeci tom poezyj poety (pierwsze dwa wyszły w 1910 i 1923), zawierający wszystko, czego tamte nie pomieściły.

Tom nosi tytuł „Wysoki próg", co mogłoby wyglądać na samochwalenie się poety, gdyby odnosiło się do samej jego osoby, nie zaś — jak jest — do określenia wogóle poezji i stosunku do niej poety.

Tom zawiera na wstępie doskonałą sylwetkę Łaszczyńskiego przez kolegę-poetę, Antoniego Bogusławskiego, referat dłuższy sceniczny młodego literata, Henryka Janczewskiego, wygłoszony w swoim czasie na Akademji jubileuszowej, o „pracy społecznej" Łaszczyńskiego, słowo kolegi Mieczysława Smolarskiego i młodego literata, Edmunda Keda, w którem określa Łaszczyńskiego, „jako poetę i człowieka, umiejącego w twórczości swej i życiu łączyć uczucie i poezję z pozytywnemi wartościami pracy społecznej".

Tom jest bardzo starannie wydany i zawiera Rapsody, poezje liryczne dawniejsze (niecenzuralne), późniejsze niedrukowane, trochę dłuższy poemat szlachetnie satyryczny p. t.: „Posąg słońca", w którym autor ubolewa w sposób dostatecznie mocny nad „anarchją" duchową wyzwolonej Polski, „anarchją w sztuce, anarchją w stodole", wreszcie wiersze różne i pieśni, do których tworzono muzykę.

Sylwetkę Łaszczyńskiego, jako poety, jako „konsekwentnego potomka epoki romantycznej, jako wallenrodowskiego Alfa (dawny preudonim poety), skreślił wspaniale kolega Bogusławski, i nic do tego dodać nie mogę o tym rzetelnym, szanującym słowo twórcze, natchnienie i godność poety romantyku, który sam pisze o sobie, że z czołem podniesionem wysoko idzie przez ten szyderczy świst za Goethem i Byronem". Jest to, jak ktoś słusznie o nim powiedział, prawdziwy bard czy trubadur, ubrany w żakiet i długi krawat. Nosi on pióropusz nietylko na głowie w postaci długich i nie siwiejących włosów, ale i pióropusz biały w duszy, którym zamiata „wysoki próg" swej poezji.

Sam możny w domu swym, jak król,
I szczodry, i wspaniały:
Dla braci skarb mój cały,
A dla mnie jeno ból i łzy.

Pomijając ten ból i te łzy metafizyczne, dziś już trochę przestarzałe, słusznie powiada Bogusławski, że najlepsza może synteza Łaszczyńskiego zawiera się w tym właśnie czterowierszu. I własnością poety „nie jest sztuka dla sztuki, ale sztuka dla służenia sprawie wielkiej, która natchnieniem poi serce poety". Człowiek dobry, społeczny bije w nim poetę, poeta rzetelny, natchniony, szanujący, jak świętość, słowo poezji, bije w nim dobrego człowieka. Dlatego, pomimo anachronicznej nieco swej postaci zewnętrznej i wewnętrznej (jakgdyby dobroć i natchnienie mogły być kiedy anachroniczne!), jest kochany przez ogół, jako wierny strażnik ideału. Niech doczeka drugiego i trzeciego jubileuszu!

Józef Jankowski.

UROCZYSTOŚCI MONIUSZKOWSKIE W WARSZAWIE

W związku z przypadającą w roku bieżącym 60-tą rocznicą zgonu Stanisława Moniuszki, zrzeszone w Związkach Śpiewactwo całej Polski organizuje pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej w dniach 4 i 5 czerwca specjalne obchody.

Na terenie stolicy uroczystości te przygotowuje powołany przez Mazowiecki Związek Pol. Stow. Śpiew. i Muz. Komitet z prof. Ponikowskim na czele, w skład którego wchodzą ponadto przedstawiciele: Rady Naczelnej Zjednoczenia Pol. Związków Śpiew., Magistratu m. st. Warszawy, Stow. Kompozytorów, Filharmonji Warsz., Orkiestry Filh., Opery, Związku Artystów Opery, Warsz. Towarzystwa Muzycznego, Sekcji im. Moniuszki, Polskiego Radja, poszczególnych Stowarzyszeń Śpiewaczych, Tow. Opery Narodowej, poszczególnych Zespołów orkiestrowych, Prasy i in.

Program dwudniowych uroczystości przewiduje: w sobotę, 4 czerwca nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o g. 10 rano, poczem pochód organizacyj i stowarzyszeń na cmentarz Powązkowski, gdzie u mogiły Twórcy Opery polskiej, złożone zostaną wieńce i gdzie chór „Surma" oraz orkiestra reprezent. Dyrekcji Tramwajów Miejskich wykonają szereg utworów Moniuszki. O godz. 5-ej popoł. uroczysta Akademja ku czci Moniuszki w sali Rady Miejskiej z odczytem prof. St. Niewiadomskiego. O g. 8-ej wiecz. teatr Wielki wystawi operę Moniuszki „Straszny Dwór".

W niedzielę, 5 czerwca, Związkowe chóry kościelne odśpiewają w kościołach na rannych nabożeństwach utwory St. Moniuszki. O godz. 12-ej w sali Filharmonji Warszawskiej, odbędzie się Wielki Koncert, złożony z utworów St. Moniuszki z udziałem około 1.000 śpiewaków artystów Opery i Orkiestry Filharmonicznej. Od godz. 1-ej do 7-ej wiecz. w Parku Ujazdowskim Wielki Festival Ludowy z koncertem połączonych chórów oraz orkiestr. Wreszcie o godz. 8-ej wiecz. w teatrze Wielkim odegrana będzie „Halka" St. Moniuszki.

Niewątpliwie uroczystości powyższe spotkają się z życzliwem przyjęciem ze strony społeczeństwa stolicy, tembardziej, że całkowity dochód z imprez przeznaczony jest na budowę pomnika Stanisława Moniuszki.

Z LITERATURY I SZTUKI

WYSTAWA DZIEŁ GUSTAWA DORE

W Petit Palais w Paryżu, otwarto wystawę retrospektywną prac znakomitego ilustratora francuskiego, Gustawa Doré, urządzoną w celu uczczenia 100-ej rocznicy jego urodzin. Wystawa ta obejmuje 500 prac Doré'go. Śledzić tu można rozwój twórczości artysty poprzez jego dziecięce rysunki, aż do pierwszych karykatur „artystów niezrozumianych i niezadowolonych", od pierwszych portretów naiwnych i prymitywnych do wspaniałych litografij, przedstawiających „menażerję paryską". Jednocześnie rysownik, akwarelista, rzeźbiarz, był Doré przedewszystkiem genjalnym ilustratorem. Na wystawie w Petit Palais, oglądać można jego przecudne ilustracje, tryskające humorem jak do „Gargantui i Pantagruela", czasem zapierające oddech swą brutalnością, jak rysunki w „Boskiej Komedji", kiedyindziej rozkosznie naiwne, jak w „Bajkach" Perrault'a, lub też pełne ruchu, życia, temperamentu jak ilustracje do „Don Kichota".

WIELKA NAGRODA MALARSKA

W Paryżu stworzono nagrodę malarską, analogiczną, do nagrody powieściowej Goncourtów, która laureatowi oprócz 5.000 fr. ma dać rozgłos i sławę. Nagroda ta ma być przyznawana co roku. Kandydatów do nagrody wybiera Komitet Krytyków, z których każdy popierać będzie jednego młodego malarza, przez siebie uznanego za najzdolniejszego. Ostateczny wybór należeć będzie do jury, w skład którego wchodzą artyści, dyplomaci, a nawet politycy.

Obecnie w galerji Bernheima otwarto pierwszą wystawę, obejmującą prace kandydatów do nagrody. Wystawa ta zawiodła jednak oczekiwania. Wiele jest obrazów średnich, jeszcze więcej wręcz złych, zaś dobrych tylko znikoma ilość. Na siedemdziesięciu pięciu wystawiających malarzy, dwudziestu jest cudzoziemcami, a pomiędzy niemi znajduje się kilku Polaków.

JULES ROMAINS NIE CHCE NAGRODY

Nagrodę za najlepszą francuską powieść populistyczną, w wysokości 5.000 fr., przyznano znanemu pisarzowi Jules Romains za powieść p. t. „Ludzie dobrej woli". Jules Romain nie przyjął jednak nagrody, gdyż, jak twierdzi, nagrody pieniężne mają za cel ułatwienie twórczości pisarzom, którym troski materjalne przeszkadzają w pracy pisarskiej. Znajdując się w stosunkowo pomyślnej sytuacji materjalnej, Romains wniósł projekt, aby nagrodę tą przyznać jednemu z niezamożnych pisarzy.

HITLEROWCY I TEATR

Wpływy narodowych socjalistów sięgają już teatru i kina. Jeszcze w zeszłym roku udało się hitlerowcom przeszkodzić w wyświetlaniu filmu „Na Zachodzie bez zmian", dziś starają się oni nie dopuścić do wystawienia na scenach niemieckich sztuki znanego komedjopisarza niemieckiego Fritza von Unruh. Sztuka Unruha, którą zwalczają hitlerowcy, zatytułowana „Zero", nie zawiera żadnych elementów politycznych. Jest to wesoła komedja obyczajowa, której akcja toczy się w Monte-Carlo. Unruh naraził się jednak hitlerowcom, wygłaszając podczas kampanji wyborczej przemówienie na zebraniu, zorganizowanem przez „Żelazny Front". W Frankfurcie, gdzie odważono się wystawić „Zero", hitlerowcy wywołali parokrotnie w teatrze tak gorszące zajścia, że dyrekcja teatru zmuszona była po kilku przedstawieniach zdjąć „Zero" ze sceny.

NAJMNIEJSZA REPUBLIKA KU CZCI SWEGO POETY

San Marino uroczyście obchodziła setną rocznicę urodzin swego wielkiego poety i historyka, Marino Fattori. W swem dziele „Wspomnienie historyczne" Fattori ujął w świetnej syntezie całkowity zarys dziejów San Marino, najmniejszej z istniejących republik.

Ruch wydawniczy

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY"

W Nr. 121 „Przeglądu Współczesnego", miesięcznika, wydawanego przez d-ra Badeniego, zawiera obfitą i niezwykle interesującą treść. Juljan Kleiner daje obszerny artykuł p. t. „Etyczne wyznanie wiary Goethego", Al. Łotwicki roztrząsa zagadnienie religijne w Z. S. R. R., T. Dobrowolski pisze o osamotnieniu sztuki, a M. A. Heilperin daje cenne uwagi na temat kryzysu światowego. Ciekawe artykuły T. Sinki i Baryna dopełniają treści „Przeglądu Współczesnego".

Misterjum Raszyna

Technika nadawania audycji — Aparatura raszyńska — Skąd pochodzą przerwy w audycjach — Fenomenalne zjawisko

Polskie Radjo utrzymuje zawsze nader żywy kontakt z prasą, zaznajamiając ją szczegółowo ze swojemi planami na przyszłość i z inowacjami technicznemi. Ostatnio — już po raz drugi zresztą — zawieziono grupę dziennikarzy warszawskich do radjostacji raszyńskiej. Celem tej ze wszechmiar ciekawej wycieczki, było unaocznienie przyczyn, które wywołują konieczność przerw w audycjach, przerw z reguły krótkotrwałych, niemniej jednak denerwujących nieraz — powiedzmy z góry, niesłusznie — co niecierpliwych radjosłuchaczy.

Od czasu, kiedy poraz ostatni byliśmy w Raszynie, kiedy potężna radjostacja niezupełnie jeszcze była wykończona i nadawała tylko audycje próbne, — widać olbrzymie postępy. Już na pierwszy rzut oka stwierdzić można, iż wspaniała, dotychczas najpotężniejsza w świecie aparatura wyregulowana jest, jak jakiś gigantyczny chronometr. Ład i porządek wzorowe nawet w najdrobniejszych szczegółach, co jest niewątpliwie zasługą kierownika radjostacji, inż. Łabędzkiego.

Aby zorjentować się w roli, jaką spełniają poszczególne części lśniącej aparatury Marconiego, aby uzmysłowić sobie całą tę tajemniczą drogę, jaką przebiega głos prelegenta lub dźwięk muzyki, zanim dotrze do ucha słuchacza, cofnijmy się na chwilę do „studja“ Polskiego Radja przy ul. Zielnej.

Wszelki dźwięk jest drganiem powietrza: drgania powietrza wytwarzane w studjo radjowem zostają przetworzone na drgania prądu elektrycznego przez mikrofon, z którego prąd biegnie po przewodnikach do t. zw. amplifikatorni, gdzie zostaje wzmocniony przez dwa kolejno po sobie następujące lampowe wzmacniacze, poczem zostaje poddany regulacji, tłumiącej prądy zbyt silne, wzmacniającej natomiast prądy słabe, odpowiadające cichym, prawie niedosłyszalnym dźwiękom. Dzięki takiej regulacji audycja zostaje niejako przystosowana do ucha ludzkiego, nieco inaczej reagującego na dźwięki, niż mikrofon. Po wyregulowaniu, prąd mikrofonowy zostaje za pośrednictwem trzeciego wzmacniacza, oraz linji telefonicznej przesłany na stację nadawczą, skąd zostaje nałożony na falę nośną stacji, t. j. na prąd o częstotliwości, znacznie większej. Prąd ten wytwarzany jest przez t. zw. generator lampowy. Prąd z generatora połączony z prądem mikrofonowym, otrzymanym z amplifikatorni, tworzy razem t. zw. prąd zmodulowany.

Na stacji raszyńskiej prąd ów zostaje poddany wzmocnieniu przez dwa kolejne wzmacniacze, z których ostatni posiada moc 720 KW. Doprowadzenie do takiej niesłychanej potęgi, słabego, bo nieprzekraczającego milionowych części ampera prądu mikrofonowego, jest niesłychanie trudne i wymaga od obsługi radjostacji wytężonej uwagi. Ostatni wzmacniacz radjostacji nadawczej zopatrzony jest w 8 lamp 100-kilowatowych, specjalnie skonstruowanych dla radjostacji raszyńskiej i bardzo kosztownych (jedna lampa kosztuje około 25.000 zł.). Wzmacniacz ten sprzężony jest z anteną, która zawieszona jest pomiędzy dwoma masztami żelaznemi, wysokości 200 m. każdy. Dzięki tej wysokości masztów, zasięg radjostacji raszyńskiej jest tak olbrzymi.

Wszystkie opisane wyżej przyrządy, narażone są na nieprzewidziane i trudne czasem do wykrycia uszkodzenia które z konieczności powodować muszą zatrzymanie stacji celem usunięcia wady. Uszkodzenia znaleźć się mogą w każdym miejscu długiej i skomplikowanej drogi, jaką musi odbyć prąd z mikrofonu, zanim zostanie wypromieniowany przez antenę nadawczą.

Niebezpiecznym punktem, narażonym na uszkodzenie mechaniczne, jest linja telefoniczna pomiędzy amplifikatornią a stacją w Raszynie, linja, mierząca 21 klm, która częściowo w granicach miasta znajduje się pod ziemią, jako izolowany kabel, poza granicami zaś biegnie po słupach telegraficznych. Silna wichura, wreszcie zła wola, jak to miało np. miejsce niedawno, mogą narazić tę linję na uszkodzenia, zupełnie niezależne od pracy obsługi technicznej. W końcu procesu nadawania, mamy ogromnie skomplikowaną, i — dzięki kolosalnej energji — bardzo trudną do obsłużenia aparaturę radjostacji raszyńskiej, w której nastąpić może pozornie drobne, ale dzięki wielkiej energji nadawczej nieobliczalne w skutkach uszkodzenia. Wreszcie antena raszyńska zawieszona na wysokości 200 mtr., narażona jest na obciążenie kolosalnemi napięciami i energjami ładunków elektryczności atmosferycznej, które z trudnością spływają do ziemi. Gromadzenie się tych ładunków, mimo potężnych bezpieczników łukowych może stać się do tego stopnia niebezpieczne, że stacja raszyńska na czas burzy, która nad nią przeciąga, musi przerwać nadawanie audycji i uziemić antenę, aby umożliwić spłynięcie ładunków elektrycznych.

Słowem, tysiąc zasadzek czyha na każdym kroku na techników radjowych, obsługujących radjostację. Tysiąc — to nie przesada, bowiem w rzeczywistości, jak nas zapewnił naczelny inżynier, punktów, gdzie najmniejsze uszkodzenie wystarczy do przerwania audycji, jest ni mniej, ni więcej, tylko 4.000. Gdy się nad tem zastanowimy—fakt, iż zaledwie 0,02 do 0,04 ogólnego czasu audycyj zajmują przymusowe przerwy, musi stać się w naszych oczach znakomitym dowodem sprawności radjostacji raszyńskiej, tembardziej, że odsetek przymusowych przerw zagranicą jest daleko wyższy.

Jakby dla udowodnienia teoretycznych wywodów naszych uprzejmych gospodarzy, w chwili, gdy grupa dziennikarzy znajdowała się pod jednym z masztów antenowych nastąpiło bardzo silne wyładowanie nagromadzonych w burzliwem tego dnia powietrzu prądów atmosferycznych. Między izolatorami anteny utworzył się potężny łuk volty i — o dziwo! — antena zagrała, jak gigantyczny głośnik. Okazało się, iż potężne wyładowanie, modulowane przez pracującą radjostację, wywołało w antenie drgania identyczne do drgań megafonu.

A kiedy antena raszyńska gra (jest to zresztą rzadki fenomen) — milkną głośniki radjosłuchaczy, bowiem stacja musi przerwać pracę, aby zgasić niebezpieczny dla niej łuk.

W. W.

Przed uruchomieniem linji średnicowej

Od kilku dni uwaga członków komisji technicznej przebudowy węzła warszawskiego koncentruje się na nowym moście kolejowym, przerzuconym przez Wisłę między mostami Poniatowskiego a Kierbedzia. Most ten jest częścią składową linji średnicowej, t. j. zasadniczej arterji, łączącej bezpośrednio komunikację kolejową lewo i prawobrzeżną Wisły.

Ostatnio przeprowadzone na nowym moście próby miały na celu wykazanie, jak dalece obliczenia teoretyczne sprawdzają się w praktyce — czy jednem zdaniem — nowowybudowany most odpowiada całkowicie swemu zadaniu. Prób tych było dwie. Pierwsza, o której donosiliśmy w jednym z numerów poprzednich naszego pisma, statyczna, wykazała minimalne odchylenia przy wprowadzeniu bardzo znacznego ciężaru stałego.

Niemniej dobrze wypadła druga próba, dynamiczna, którą przeprowadzono w sobotę. Chodziło tu o to, aby porównać obliczenia teoretyczne z cyframi, które wykażą przyrządy w praktyce — podczas pełnego biegu pociągu. I tym razem użyto dwuch pociągów, składających się każdy z 2-ch najcięższego typu parowozów oraz kilku wagonów towarowych naładowanych żwirem. Oba te pociągi jednocześnie po obu torach przebiegły nowy most kilkakrotnie. W tym czasie sprawdzano wszystkie przęsła po kolei. Odchylenia i tym razem były nadzwyczaj zbliżone do obliczeń teoretycznych.

Zatem więc — drugi most kolejowy Warszawy (dwutorowy) przeszedł już ostatnią próbę — która raczej była jedynie formalnością — i jest gotów do użytku.

Łącznie z dokonaniem prób samego mostu — badaniu podległ również i cały wiadukt kolejowy od ul. Smolnej po stronie warszawskiej i do dworca Wschodniego po stronie praskiej.

Tunel, jak wiadomo został już ukończony znacznie wcześniej — zatem dziwnem wydać się może, że termin uruchomienia linji średnicowej został wyznaczony dopiero na wiosnę r. 1933.

Pomijając już fatalny brak kredytów, stwierdzić należy — że nadchodzący rok przeznaczony jest na to, aby z dotychczasowego Dworca Głównego zrobić jedynie „przystanek“ — bo takie będzie jego zadanie — wszystkie zaś urządzenia, związane z czynnościami stacji krańcowej przerzucić na Szczęśliwice (węzeł ten już jest ukończony) i na Grochów, na Pradze, gdzie roboty dopiero są rozpoczęte.

Sprawa jest nagląca. Tereny dotychczasowego Dworca Gł. jednocześnie i dla ruchu towarowego i osobowego są niewystarczające. Jedyne odprężenie da tu właśnie linja średnicowa ze swemi dwoma punktami krańcowemi Szczęśliwicami i Grochowem. Z chwilą całkowitego wykończenia końcowego węzła grochowskiego — co nastąpi za rok — linja średnicowa zostanie uruchomiona, dając stłoczonej i utrudnionej komunikacji kolejowej w obrębie stolicy potężny, oswabadzający oddech.

A dworzec? Pięknie zaprojektowany, reprezentacyjny dworzec? Przy naglącej potrzebie uruchomienia linji średnicowej — roboty dotyczące wzniesienia nowego dworca muszą być narazie usunięte na plan dalszy. Monumentalny gmach nowego dworca będzie niejako ukoronowaniem znakomitej całości. Nie stać nas dziś na to, aby pozwolić sobie na luksus, czem byłby kilkumiljonowy wydatek, który pochłonie budowa nowego dworca.

W dobie dzisiejszej, kiedy dopływ funduszów na przebudowę węzła warszawskiego został zmniejszony o 75 procent — czynniki miarodajne słusznie skierowały swe wysiłki na ukończenie prac naglących i najpotrzebniejszych, odkładając roboty mniej pilne. Po uruchomieniu linji średnicowej — nastąpią w pierwszym rzędzie prace nad jej zelektryfikowaniem, poczem dopiero przystąpi się do budowy dworca.

Według prowizorycznych obliczeń, może to nastąpić dopiero koło 1935 r.

Mając na względzie odprężenie komunikacji kolejowej na terenie węzła warszawskiego, słusznie uczyniło kierownictwo przebudowy węzła, że taki właśnie program najbliższych swych prac wykreśliło.

G-ski

Konkursy hippiczne w Belgji

(g). Po sezonie konkursów hippicznych we Francji — organizowanych przeważnie w konkurencji krajowej, a mimo to o wynikach postawionych na najwyższym poziomie, po okresie takichże konkursów na Jasnym Brzegu i we Włoszech, w silnie obsadzonej konkurencji międzynarodowej — podczas których, jak podaliśmy w „Dniu Polskim“, zupełnie niespodziewanie poważne i liczne — a co najważniejsze w pełni zasłużone — sukcesy odnieśli w tym roku kawalerzyści niemieccy, dzięki swym znakomitym koniom, zainteresowanie sympatyków tego pięknego sportu przeniosło się na Belgję.

W Brukselli miały miejsce ostatnio wielkie międzynarodowe konkursy hippiczne, przebieg których, wobec braku miejsca, podajemy w najważniejszych skrótach.

Triumfatorem był tu niewątpliwie bezkonkurencyjny, jeden z najlepszych koni na kontynencie, francuski „Tenace“, wł. hr. de Castries — wsławiony już zresztą szeregiem zwycięstw na torach europejskich i amerykańskich.

Wyniki ważniejszych konkursów bruksellskich przedstawiają się następująco:

Konkurs o wielką nagrodę Brukselli: 1) hr. de Castries (Francja) na „Tenace“, 2) por. Bruni (Włochy) na „Nereidzie“, 3) płk. Borsarelli (Włochy) na „Crispa“ (tak jeździec, jak i fenomenalna klacz znani są dobrze w Polsce z toru łazienkowskiego), 4) mjr. de Muralt (Szwajcarja) na „Ecriture“, 5) kpt. Guzzinatti (Włochy) na „Ripa“, 6) M. Beauduin (Belgja) na „Paddy“.

Szampionat skoku na wysokość: 1) kpt. Bettoni (Włochy) na „Scoiattolo“ 2 m. 10 ctm., 2) płk. van Dooren (Belgja) na „Pouf“ 2 m., 3) i 4) ex aequo — M. Clavé (Francja) na „Conspiratuer“ i bar. Rossius d'Humain (Belgja) na „Jack in the Box“, 5) por. Bruni (Włochy) na „Picadilli“, 6) hr. de Castries (Francja) na „Vol an Vent“.

Konkurs o Puhar Narodów: Pierwsze miejsce zajął zespół włoski: płk. Borsarelli na „Crispa“, kpt. Filipponi na „Nasello“, kpt. Guzzinatti na „Ripa“; 2) zespół belgijski: kpt. de Brabandére na „Akrobacie“, kpt. Misonne na „Keepsahe“, kpt. van Derton na „Trouvaille“; 3) zespół szwajcarski: mjr. de Muralt na „Ecriture“, kpt. Muller na „Daducca“, por. Haecky na „Wesford“. Oba zespoły: belgijski i szwajcarski uzyskały jednakową ilość błędów — i podzieliły się 2-giem i 3-ciem miejscem. Czwarte miejsce zajął dopiero zespół francuski: hr. de Castries na „Tenace“, M. de la Chauvelaie na „Le Jeune Ami“, M. Clavé na „Vol au Vent“. Dalekie to miejsce Francuzów tłumaczyć należy tem, że poza „Tenace“ pozostałe konie zespołu francuskiego przeszły parcours fatalnie.

Indywidualnie pierwszą nagrodę w tym konkursie otrzymał hr. de Castries na „Tenace“, który dwukrotnie przebył parcours bez błędu.

„PRASA“

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WYDAWCÓW DZIENNIKÓW I CZASOPISM

czasopismo poświęcone sprawom wydawniczo-prasowym

Wyszedł z druku Nr. 4 — 5 1932 r.

Zawiera artykuły: Franciszka Głowińskiego — „Na wydawniczym posterunku“, Stanisława Kauzika — „Przegląd sytuacji przemysłu wydawniczego“, Józefa Bery — „Bolesław Prus jako dziennikarz“, Marjana Grzegorczyka — „Ile mamy czasopism?“, Jerzego Szapiry — „Bolączki kryzysowe prasy amerykańskiej i angielskiej“, Jana Pożaryskiego — „Wizyta w Związku Wydawców w Zurychu“, Anieli Hanny Gackiej — „Główne etapy rozwoju prasy francuskiej“, Mieczysława Wajnryba — „Dokształcanie zawodowe dziennikarzy w Niemczech“, Jerzego Gutschego — „Wyższy kurs dziennikarski w Poznaniu“, Jana Marga — „Polski przemysł papierniczy“, oraz działy następujące: Z działalności Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, z działalności Związku Dziennikarzy Rzplitej Polskiej, Syndykatów Dziennikarzy oraz innych organizacyj dziennikarskich. Kronika Krajowa, Rynek Krajowy. Przegląd Ustaw i Rozporządzeń. Sądownictwo a prasa. Kronika Zagraniczna. Przegląd piśmiennictwa (m. in. Wł. Wolerta — O roczniku prasy świata).

Prenumerata roczna „Prasy“ wynosi 12 zł.

Nr. 4/5 — 1 zł. 50 gr.

Do nabycia we wszystkich większych księgarniach i u sprzedawców Tow. „Ruch“ na większych dworcach kolejowych oraz w Administracji „Prasy“.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 40 m. 11.

Tel. 540-00 Konto P. K. O. 18.606.

Ś. P.

ANTONI MARYLSKI

Właściciel dóbr Pęcice

Członek b. Rady Stanu, b. Poseł na Sejm, Kawaler Ord. Franc. Legji Honorowej,

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu, opatrzony Św. Sakramentami w dn. 27 maja 1932, przeżywszy lat 67

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w górnym kościele Św. Krzyża w poniedziałek dnia 30 b. m. o godzinie 11 i pół rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok tymczasowo do katakumb na Powązkach, o czem zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

RODZINA

4029

Zjazd Związku Izb Przemysłowo-Handlowych R. P.

Dnia 27 b. m. odbył się w siedzibie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie zjazd Związku Izb Przemysłowo-Handlowych R. P.

Zjazd rozpatrzył sprawozdanie wydawnictwa „Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu“ i postanowił przystąpić do opracowania rocznika na rok następny.

Następnie Zjazd dokonał wyboru 5 delegatów Związku Izb do Stałej Komisji Porozumiewawczej Izb Przemysłowo-Handlowych i Rzemieślniczych, powołanie której do życia zostało uchwalone na I-ym Zjeździe Samorządu Gospodarczego, w dniu 26 kwietnia b. r.

W związku z zamierzonem utworzeniem Centrali Zakupów Kas Chorych, Zjazd postanowił sprzeciwić się temu projektowi.

Pozatem Zjazd zajmował się skutkami dotychczasowej naszej polityki drogowej, zwracając uwagę na znaczne skurczenie się w r. ub. ilości pojazdów mechanicznych oraz na zmniejszenie się funduszów, co zostało spowodowane minimalnemi wpływami na utrzymanie i rozbudowę dróg Państwowego Funduszu Drogowego. W związku z tem Zjazd podkreślił potrzebę zrewidowania całokształtu polityki drogowej przy czynnem współdziałaniu sfer gospodarczych.

Uznając za wysoce szkodliwą odrębność ustawodawstwa gospodarczego, obowiązującego w województwie śląskiem, Zjazd uchwalił zalecić Izbom w Katowicach i w Bielsku dołożenie wszelkich starań w celu przyśpieszenia unifikacji ustawodawstwa gospodarczego.

Wreszcie Zjazd powołał komisję specjalną do rozpatrzenia opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną projektu księgi IV prawa egzekucyjnego o zabezpieczeniu.

Z życia prowincji

Pomnik Kościuszki na Wawelu

Nadeszły z Warszawy na Wawel odlane w bronzie części postumentu pod pomnik Kościuszki. Jak wiadomo, pomnik ten od roku 1932 ustawiony był na prowizorycznym postumencie drewnianym, który z biegiem czasu uległ zniszczeniu i musiał być usunięty.

Obecnie postument wykonany został z bronzu i odlany jest z dział austrjackich, które swego czasu znajdowały się na Wawelu. Bronzowy postument pokryty zieloną patyną, ma na froncie jedynie napis, złożony z liter złoconych „Kościuszko“.

Przystąpiono już do wykonania betonowej podstawy pod postumeent, która będzie musiała być głęboko oparta o fundament Barbakanu Władysława IV, na którym stoi pomnik. Również i sama postać Kościuszki na koniu, prowizorycznie zmontowana żelaznemi nitami, które zardzewiały, obecnie zostanie zmontowana na nowo złotemi nitami.

Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpi na jesieni r. b.

GDAŃSK

— Berlin wstrzymał subwencję dla senatu gdańskiego. Na ostatniem posiedzeniu komitetu ministrów Rzeszy Niemieckiej postanowiono w wykonaniu planu oszczędnościowego wstrzymać na trzy miesiące wypłatę subwencji senatowi gdańskiemu, który, jak wiadomo, otrzymywał dotychczas dwa i pół miljona guldenów kwartalnie z funduszu Osthilfe.

GDYNIA

— Letnia podróż „Daru Pomorza“. Statek szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza“ wyruszy w letnią podróż ćwiczebną około 10 czerwca r. b., zabierając na pokładzie 80-ciu uczniów wydziału nawigacyjnego Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. „Dar Pomorza“ popłynie do Dunkierki, Brest, Lizbony i Vigo, poczem odbędzie podróż powrotną do Gdyni. Tegoroczna podróż letnia uczniów Państwowej Szkoły Morskiej trwać będzie do końca września.

STAROGARD

— Echa ostatnich burz. W Charzykowie w czasie burzy piorun uderzył w antenę, znajdującą się na budynku klubu żeglarskiego. Aparat radjowy został kompletnie zniszczony. Ofiar w ludziach nie było. W Lichnowcach pod Chojnicami piorun zabił 68-letniego Augustyna Khena oraz ciężko poranił jego brata, Pawła i Jana Pacha.

MŁAWA

— Gwałtowna burza. Gminę Wiecznię, pow. mławskiego, nawiedziła gwałtowna burza, połączona z oberwaniem chmury, piorunami i gradem wielkości grochu polnego. Huragan przewrócił kilka stodół i zerwał dach z jednego domu. Ponadto od uderzenia piorunu spłonęła stodoła. Straty wynoszą około 60.000 zł., prócz szkód, wyrządzonych w zasiewach, których narazie nie ustalono.

CIECHOCINEK

— Wspaniały basen ciepliczy. W dniu 4 czerwca r. b. odbędzie się w Ciechocinku oficjalne otwarcie olbrzymiego basenu ciepliczego. W basenie tym, wykonanym z żelazo-betonu, można będzie używać gorących kąpieli kaskadowych. Co do rozmiarów i nowoczesności urządzeń basen ten będzie największą inwestycją uzdrowiskową w Europie. Obok basenu znajduje się wspaniały „ogród kalifornijski“.

ŁÓDŹ

— Budowa linji tramwajowej Łódź — Tomaszów. Został powołany do życia Komitet budowy linji tramwajowej Łódź — Tomaszów Mazowiecki. Koncesja, uzyskana na budowę tej linji opiewa na 60 lat, przyczem Magistrat zatrzyma dla siebie 20 proc. akcyj Towarzystwa Budowy Kolejki. W najbliższych dniach Komitet rozpocznie prace wstępne nad rozpoczęciem robót przy budowie nowej linji tramwajowej. (k).

ZAWIERCIE

— Uruchomienie huty szklanej. W związku z podpisaniem w Min. Pracy umowy zbiorowej między dyrekcją huty szklanej w Zawierciu a przedstawicielami robotników, w hucie podjęto już pracę. Wobec tego, że huta nieczynna była w ciągu dwuch miesięcy, uruchomienie odbywa się stopniowo. Narazie przyjęto do pracy 500 robotników, następnie zaś po rozpaleniu drugiego pieca przyjętych będzie jeszcze 300.

STANISŁAWÓW

— Zjazd wojewodów. Odbył się pod przewodnictwem woj. stanisławowskiego, Jagodzińskiego, zjazd wojewodów województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Na zjeździe obecny był również dowódca O. K. VI, gen. Popowicz i kurator okręgu szkolnego lwowskiego, Świderski. Przedmiotem narad były sprawy, związane z sytuacją gospodarczą na odcinku rolnym oraz zagadnienia natury ogólno-politycznej.

ŁUCK

— Zabita od pioruna. We wsi Wiszniew, pow. lubomelskiego, podczas burzy piorun uderzył w dom Kuźmy Sawczuka i zabił siedzącą w mieszkaniu Teklę Sawczuk, lat 20. Pozatem zostały porażone dwie kobiety.

— Podpalenie lasu. W powiecie sarneńskim został trzykrotnie podpalony las. Pożar zniszczył około 10 ha lasu wartości 4 tys. zł. Dochodzenie ustaliło, że podpalenia tego dokonał Trofimszuk Michał, lat 18, pastuch ze wsi Białowieże.

Kalendarzyk łowiecki na czerwiec

Na podstawie obowiązujących przepisów łowieckich, w czerwcu przypada na terenie całego państwa, oprócz województwa śląskiego, czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie - byki, jelenie - byki, daniele - rogacze, jarząbki, pardwy, kuropatwy, zające - szaraki, zające - bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, głuszce - koguty, cietrzewie - koguty, cietrzewie - kury (w woj. wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem), bażanty - koguty, przepiórki, słomki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne, dropie, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, dzikie łabędzie i dzikie gęsi, dzikie indyki-samce, dzikie indyki-samice, oraz ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Ze sportu

TENNISOWE MISTRZOSTWA WARSZAWY

W sobotę w przedostatnim dniu międzynarodowego turnieju tennisowego o mistrzostwo Warszawy rozegrano już gry półfinałowe, a w konkurencji pań odbył się już finał, w którym J. Jędrzejowska niespodziewanie uległa p. Horn z Berlina. Jędrzejowska znowu zawiodła swych wielbicieli tem boleśniej, bo bezpośrednio po sukcesach berlińskich. Porażkę tę powetował barwom polskim J. Hebda, który w półfinale po kapitalnej grze zwyciężył groźnego berlińczyka, Eichnera 6:2, 6:3. W dniu dzisiejszym finały.

POLSKA — JUGOSŁAWJA

Do stolicy Jugosławji, Beogradu, wyjechała w tych dniach reprezentacyjna polska drużyna piłki nożnej, która w dn. 29 b. m. rozegra międzypaństwowy mecz z reprezentacją Jugosławji. Przypominamy, że rozegrany w r. ub. mecz nasz z Jugosłowianami w Poznaniu przyniósł barwom polskim niespodziewane, lecz w zupełności zasłużone zwycięstwo w stos. 6:3. Obecnie wątpliwem się wydaje, czy piłkarzom naszym uda się w Beogradzie zwycięstwo swe powtórzyć, jugosłowiańscy piłkarze bowiem należą do nadzwyczaj silnych przeciwników. Reprezentacja polska wyjechała w najsilniejszym swym składzie.

Dr. med. AUGUST LORIA
lekarz Polak
Ordynuje w Marienbadzie od roku 1912
w czasie od dn. 22 maja do 1 października
Dom „Gutenberg“ tel. 24-38
4199

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 29 maja

DZIŚ: Teodozji P. M. JUTRO: Feliksa P. M.
Wschód słońca 3.26, zachód słońca 19.41
Przybyło dnia 8.31
Wschód księżyca 0.55, zachód księżyca 13.57
Długość dnia 16.15

OGÓLNE

— ZMIANA NA STANOWISKACH STAROSTÓW

P. Witold Pełczyński, dotychczasowy starosta powiatowy w Ciechanowie, został przeniesiony na stanowisko starosty do Kutna. Dr. Tadeusz Oborski, referendarz w starostwie powiatowem w Nowym Sączu, został przeniesiony do starostwa ciechanowskiego z równoczesnem powierzeniem kierownictwa tego starostwa.

— NOWY PREZES KOMISJI LIKWIDACYJNEJ SPRAW B. ROSYJSKICH OSÓB PRAWNYCH

P. Marjan Węgrzynowski, szef biura personalnego Min. Skarbu powołany został na stanowisko prezesa Komisji Likwidacyjnej Spraw b. rosyjskich osób prawnych.

— DOROCZNE ZGROMADZENIE KOŁA TECHNIKÓW CUKROWNIKÓW

Odbyło się w Warszawie doroczne zebranie Warsz. Koła Techników Cukrowników, pod przewodnictwem d-ra H. Licińskiego. Zebranie zagaił dr. L. Nowakowski, Sprawozdanie finansowe za roku ubiegły złożył dr. Z. Przyrembel. Pierwszy referat p. t. „Przemysł cukrowniczy w obliczu kryzysu światowego“ wygłosił dyr. J. Iwasiewicz. Następne referaty o charakterze ściśle technicznym wygłosili pp.: inż. M. Werkenthin, St. Hulanicki, dyr. St. Śliwiński, inż. W. Jurewicz, prof. K. Smoleński, prof. I. Dąbrowski, inż. T. Pietrzykowski i inż. A. Młynarski.

— 6.048.500 ZŁ. NA ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH W CZERWCU

Pod przewodnictwem wice-ministra Szubartowicza odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na którem przyjęto preliminarz budżetowy F. B. na czerwiec. Preliminarz ten przewiduje między innemi sumę 6.048.500 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników i ich przejazdy do miejsc pracy. Przewiduje się, że liczba bezrobotnych robotników, uprawnionych do korzystania z zasiłków, wyniesie w czerwcu około 80.000 osób.

— MIESZKANIA DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH ZWOLNIONYCH Z PRACY

Jak się dowiadujemy, na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywany będzie projekt rozporządzenia w sprawie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z dnia 21 marca 1931 r w sprawie zapewnienia czasowych mieszkań dla zwolnionych z pracy robotników rolnych. Ustawa ta, która obowiązuje do 1 czerwca r. b., przedłużona ma być do 31 maja 1933 r.

MIEJSKIE

— POŚWIĘCENIE GMACHU GIMNAZJUM IM. KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO

W niedzielę, dnia 29 b. m., odbędzie się na Żoliborzu uroczystość poświęcenia gmachu gimnazjum im. ks. Józefa Poniatowskiego przy ul. Lisa Kuli. Gimnazjum im. ks. Poniatowskiego powstało w roku 1918 i przeznaczone było dla b. wojskowych, którzy zmuszeni byli przerwać naukę, wstępując w szeregi obrońców Ojczyzny. Gimnazjum to przez szereg lat mieściło się w kilku po kolei lokalach innych gimnazjów warszawskich, aż wreszcie otrzymało piękny nowo wybudowany gmach na Żoliborzu. Uroczystości poświęcenia gmachu rozpoczną się o godz. 10 rano nabożeństwem w kościele cytadeli.

— PRZYJAZD UCZONEGO FRANCUSKIEGO DO WARSZAWY

Dyrektor laboratorjum toksykologicznego Cohn-Arbrest, zaproszony przez Uniwersytet Warszawski, celem wygłoszenia szeregu wykładów, przyjeżdża do Warszawy, gdzie będzie miał odczyty na rozmaite tematy w dn. 1, 2 i 3 czerwca. Odczyty te ilustrowane będą przezroczami, a nadto demonstrowane będą aparaty, sprowadzone z Paryża.

— ODCZYT MJR. MISSIURO

W środę, dnia 8 czerwca b. r., o godz. 8 wiecz., w lokalu T. N. S., Bracka 18 m. 4, odczyt mjr. d-ra Włodzimierza Missiuro p. t.„Czynnik znużenia w zagadnieniach racjonalizacji pracy i wychowania fizycznego“.

— KOLONJE WYPOCZYNKOWE T. N. S. W.

W burze T. N. S. W., Bracka 18 m. 4, wre praca w związku z organizacją kolonij wypoczynkowych dla uczniów i uczennic szkół średnich nad morzem. Ze względu na bardzo niską opłatę i dobór kwalifikowanych wychowawców — kolonje cieszą się wielkiem powodzeniem.

— WYSTAWA PRAC PENSJONARZY WYDZ. OPIEKI SPOŁECZNEJ

Wydział Opieki Społecznej Magistratu m. st. Warszawy organizuje w tym roku po raz pierwszy dostępne dla szerokich warstw mieszkańców naszego miasta wystawę wyrobów pensjonarzy i wychowańców instytucyj, utrzymywanych i subsydjowanych przez Magistrat warszawski. Wystawa ta otwarta będzie dnia 7-go czerwca, o godz. 11 rano i trwać będzie przez 3 dni. Wejście bezpłatne.

Kolonje letnie dla dzieci

W sprawie kolonji i półkolonji odbyło się w piątek w sali Rady Miejskiej wielkie, liczące przeszło 400 osób zebranie, w którem obok sfer pedagogicznych i rodzicielskich, reprezentowanych przez kierowników szkół i opieki szkolne, wzięli udział także liczni działacze społeczni z pokrewnych instytucyj.

Obradom przewodniczyła posłanka Jaroszewiczowa. Główny referat wygłosiła przewodnicząca Komisji Opiek Szkolnych — p. Praussowa, podkreślając, że skutkiem kompresji budżetowych zmniejsza się w tym roku dotacje na kolonje letnie, tembardziej jest więc potrzebna pomoc społeczeństwa.

W wyniku obrad powołano do życia „Stołeczny Komitet Kolonij i półkolonij letnich“, nad którym protektorat przyobiecali objąć ministrowie Hubicki i Jędrzejewicz. Do honorowego prezydjum zaproszeni zostali: wojewoda Jaroszewicz, prezydent miasta Słomiński i dyrektor Kasy Chorych Rożnowski. Przewodnictwo Stołecznego Komitetu objęła posłanka Jaroszewiczowa. Wyłoniono obszerny Komitet Wykonawczy z p. Praussową na czele, podzielono się na Sekcje: finansową, propagandową, gospodarczą, sanitarno - wychowawczą.

Na zakończenie uchwalono jednomyślnie szereg rezolucyj.

Turniej szachowy o mistrzostwo Warszawy

Wczoraj, około godz. 2-ej w nocy zakończył się doroczny turniej szachowy o mistrzostwo Warszawy na r. 1932. Pierwszą nagrodę i tytuł mistrza stolicy zdobył po raz trzeci z rzędu znany polski reprezentacyjny mistrz p. Paulin Frydman, osiągając 11 i pół p. z 13 możliwych, co jest wynikiem świetnym. Drugą i trzecią nagrodą podzielili się: znany mistrz klasy międzynarodowej Łowcki i młody, utalentowany szachista warszawski Gloçer. Czwartą nagrodę zdobył b. mistrz Warszawy z r. 1929 Kremer. Piątą nagrodę uzyskał wybitny polski mistrz, reprezentujący Polskę na olimpjadach szachowych w Hadze i w Pradze — Makarczyk, szóstą nagrodę tegoroczny mistrz drugiej kategorji Młynek, 7-ą nagrodę — Jagielski. Dalsze miejsca zajęli: 8-e Kiper, 9 i 10-e Najdorf i Klepfisz, 11-e Rajzner, 12-e Weingot oraz 13-e i 14-e dwaj znani polscy szachiści, ukrywający się pod pseudonimem „Szach“ i „Walentynowicz“.

— WYPŁATA PENSJI PRACOWNIKOM MIEJSKIM

Według opracowanego planu przed wyjazdem p. prezydenta Słomińskiego na międzynarodowy Zjazd przedstawicieli miast do Londynu, pomimo chwilowej jego nieobecności kasa miejska zdołała całkowicie wyrównać zaległości pensyjne pracowników wydziałów administracyjnych Magistratu. Wczoraj, w sobotę, wypłacono w wydziałach tych całą pensję za maj, w ciągu najbliższych dni wyrównane zostaną zaległości, powstałe skutkiem niewypłacenia 13-ej pensji z r. 1930. Zaległości są z tego tytułu minimalne, gdyż dla większości pracowników posłużą one do pokrycia nieuregulowanych dotychczas pożyczek. W ten sposób z dniem 1-go czerwca kasy miejskie przystąpią do płacenia — w miarę wpływów — pensji czerwcowej, która według planu w całości wypłacona zostanie w ciągu pierwszych dziesięciu dni tego mesiąca. (n. n.).

Pogrzeb ś. p. prezesa Dutkiewicza

W dniu wczorajszym, o godz. 9 m. 30 rano odbył się pogrzeb ś. p. Feliksa Dutkiewicza, prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie i b. kierownika Min. Sprawiedliwości. Po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza odbyło się wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski. W pogrzebie, poza najbliższą rodziną zmarłego, wzięli udział: minister Sprawiedliwości Michałowski, członkowie sądów: Najwyższego, Apelacyjnego i Okręgowego w Warszawie, urzędnicy Min. Sprawiedliwości, członkowie stowarzyszenia Kilińczyków, aplikanci sądowi oraz przyjaciele i koledzy. Nad trumną zmarłego wygłoszono szereg przemówień pożegnalnych, a na grobie złożono kilkadziesiąt wieńców.

Lato a uroda

Aktualność tematu dziś obranego, skłania mnie do uświadomienia Czytelników w kierunku zwalczania następstw, objawiających się pod wpływem nadmiaru ciepła. Omówię pokrótce ujemne działanie owego czynnika, uwzględniając głównie środki zapobiegawcze. Nadmiar ciepła warunkuje przedewszystkiem jełczenie wydzieliny tłuszczu na skórze głowy niemal u każdego, na twarzy zaś— u osób o tłustej właściwości cery. Produktem jełczenia tłuszczu są arcyszkodliwe dla włosów i cery kwasy tłuszczowe, które winny być stale zobojętniane, celem marnienia włosów, tudzież schorzeniu skóry twarzy. Ponieważ mydło zawiera kwasy tłuszczowe, które nasilałyby w znacznym stopniu chorobowy stan skóry głowy i twarzy, radzę posługiwać się wypróbowanemi preparatami lekarsko-kosmetycznemi, celowo przystosowanemi do przyczyn danej niedomogi. Zaznaczam, iż tak do mycia głowy jak i twarzy nadaje się wyłącznie gorąca niemal woda. Do zobojętnienia kwasów tłuszczowych skóry głowy służy jedynie: mycie Shampoonem Dr. Lustra (odrębny do jasnych i ciemnych włosów), ponieważ preparat ten czyni zadość wszelkim wymogom higieny i estetyki włosów. Nadmieniam, iż wytwórnia „Miraculum“ produkuje z przepisu Dr. Lustra Shampoon rumiankowy z prawdziwego rzymskiego rumianku. Podczas, gdy Shampoon Dr. Lustra do jasnych włosów utrzymuje jasny kolor włosów, to Shampoon rumiankowy Dr. Lustra pojaśnia je. Tłustą, połyskującą cerę, skłonną do wągrów i porów, myć należy gorącą wodą i wyłącznie proszkiem marmurowym „Miraculum“. Nakoniec nadmieniam, iż tłustą cerę pudrować należy odtłuszczającym pudrem higienicznym Dr. Lustra, puder bowiem egzotyczny Dr. Lustra przeznaczony jest dla prawidłowej oraz suchej cery. Z. B.

Z Teatrów

NARODOWY. Dziś i codziennie komedja dramatyczna w 3-ch aktach E. Sheldona w przekł. K. Dunin-Markiewicza **„Historja dwu serc“** (Romance). W rolach naczelnych: Ćwiklińska, Osterwa, Stanisławski i in.

NOWY. Dziś i jutro nowa komedja Mikołaja Jewreinowa **„Miłość pod mikroskopem“** w opracowaniu inscenizacyjnem i reżyserji dyr. Ludwika Solskiego. Grają: Brydziński, Gromnicka, Lubieńska, Jarszewska, Różańska, Zboińska, Socha Skarzyński, Ziejewski, Wroncki.

LETNI. Dziś i jutro 3-aktowa komedja współczesna St. Kiedrzyńskiego **„Życie jest skomplikowane“** w obsadzie premjerowej.

POLSKI. Do końca przyszłego tygodnia znakomita komedja **„Pigmaljon“** z Romanówną, Słubicką, Węgierką, Buszyńskim i Dominiakiem. W próbach końcowych nowa komedja Shawa **„Zbyt prawdziwe, aby było dobre“** z Modzelewską, Romanówną i Maszyńskim na czele. Nowość tę reżyseruje Aleksander Węgierko, dekoracje projektuje Stanisław Śliwiński. Premjera w sobotę, 4 czerwca.

MAŁY. Dziś i codziennie komedja L. H. Morstina p. t. **„Dzika Pszczoła“.** Interesująca akcja, szereg dowcipnych sytuacji oraz pełnych humoru epizodów, zapowiadają świetny sukces. Sztuka znalazła doskonałą obsadę w osobach: M. Kamińskiej, Gryf-Olszewskiej, Jarkowskiej, A. Różyckiego, Pawłowskiego, Łapińskiego i Zelwerowicza, który sztukę reżyseruje.

NOWOŚCI. Codziennie przy zapełnionej widowni egzotyczna operetka Abrahama **„Kwiat Hawaju“** w reżyserji Filipa Kuligowskiego.

ATENEUM. Dziś i jutro sztuka Mihaly p. t. **„Mam lat 26“.**

MORSKIE OKO. Dziś i jutro świetna rewja wiosenna p. t. **„Listek figowy“.**

BANDA. Dziś powtórzenie premjery p. t. **„Jaracz i Banda“** z udziałem Stefana Jaracza, Zuli Pogorzelskiej, Stefci Górskiej, Leny Żelichowskiej, Fryderyka Jarosy'ego, Eugenjusza Bodo, Adolfa Dymszy, Ludwika Lawińskiego, Konrada Toma, Chóru Dana i reszty „bandytów“.

„JASKÓŁKA“ (W Łazienkach). Codziennie, o godz. 17-ej **„Słowik“** Andersena w rezyserji H. Buczyńskiej.

„NOWY ANANAS“. Dziś i jutro na scenie letniej rewja pod tytułem **„To jest Fuks“**, bierze udział cały zespół z gościnnie występującym Leo Fuksem Hanką-Runowiecką, Iną Bnitą, Orską, Sezonowicz, Belskim, Jastrzębcem i in.

WYSTĘP GOŚCINNY JANA KIEPURY W OPERZE. W nadchodzący wtorek, dn. 31 b. m., odbędzie się w operze **„Manon“** występ gościnny wszechświatowej sławy artysty Jana Kiepury. Pod dyrekcją kapelmistrza Mazurkiewicza w operze tej biorą udział pp. Zmigrod-Fedyczkowska, Orłowska, Maj, Mossoczy, Bolko, Brodnicki i in.

Jutro przedstawienie w operze zawieszone.

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE W ŁAZIENKACH. Dziś odbędzie się przedstawienie w teatrze na wyspie w Łazienkach: odegrana będzie opera **„Pajace“** z pp. Karwowską, Dygasem, Karpackim, Popławskim, Brodnickim. Na zakończenie przedstawienia dany będzie egzotyczny balet **„Szehherezada“** z piękną muzyką Rymskija-Korsakowa pod dyr. kapelmistrza Sillicha i z występem świetnej tancerki p. H. Szmolcówny.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — **„Żona na jedną noc“.**
Atlantic — (Chmielna 33): — **„Człowiek, którego zabiłem“.**
Capitol — **„Buster się żeni“.**
Casino (Nowy Świat): — **„Kriss“.**
Hollywood — **„Podniebna miłość“.**
Filharmonja — **„Czarujący chłopiec“.**
Majestic — **„Rewolucjonistka“.**
Palace (Chmielna 9): — **„Śledztwo“.**
Pan (Nowy Świat 40): — **„Akordy miłości“.**
Światowid (Marszałkowska 111).—**„Szanghaj Express“**
Stylowy (Marszałkowska 108):—**„Wynalazcy prochu“.**

Z OSTATNIEJ CHWILI

Polski lot transatlantycki

LINDEN (Newjersey). PAT. **Lotnik polski, Stanisław Hausner, wystartował do Europy na monoplanie, zaopatrzonym w silnik o sile 220 H. P. Wiezie on około 25 hektolitrów benzyny. Jak przypuszczają, Hausner kieruje swój lot na Londyn, względnie Paryż, możliwem jest jednak, iż będzie usiłował dotrzeć do Warszawy, ponieważ rodzice lotnika mieszkają w Polsce.**

Decydująca rozmowa Hindenburga z Brüningem

BERLIN (PAT). Dzisiejsza konferencja Hindenburga z kanclerzem Brüningiem wyznaczona została na godz. 11-tą przed poł. W kołach politycznych wzrasta zdenerwowanie w związku z możliwością niespodzianek, jakie w ostatniej chwili mogą jeszcze nastąpić w sprawie rekonstrukcji gabinetu. Mimo zapewnień ze strony miarodajnej, że prezydent Hindenburg nadal darzy swem pełnem zaufaniem kanclerza Brüninga, poważne organy demokratyczne z pewnym niepokojem wspominają o zabiegach, podejmowanych ostatnio przez grupy prawicowe celem przeforsowania swoich postulatów u Hindenburga. Kwestja objęcia Ministerjum Reichswehry przez gen. Hassega, dowódcy I korpusu, uchodzi za pewną. Natomiast usunięcie gen. Groenera z stanowiska kierownika min. Spraw Wewnętrznych i powierzenia tej teki zdeklarowanemu przedstawicielowi prawicy spowodować może — zdaniem kół politycznych — stanowczy protest Brüninga i wywołać może poważne komplikacje.

Komitet finansowy Ligi Narodów

GENEWA (PAT). Mieszany komitet finansowy, złożony z członków komitetu finansowego Ligi Narodów i ekspertów rządowych, powołany na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów do zbadania problemów finansowych, wysuniętych częściowo w głównym raporcie komitetu finansowego Ligi, zbierze się w poniedziałek w Paryżu.

Prezydent senatu Ziehm o obradach L. N.

GDAŃSK (PAT). **Prezydent senatu dr. Ziehm, który dopiero wczoraj powrócił po sesji Rady Ligi Narodów do Gdańska, dziś rano przyjął przedstawicieli prasy i udzielił im obszernych wyjaśnień co do wyników ostatniej sesji Rady Ligi Narodów. Prezydent Ziehm wskazał, że szczególnie ważne są sprawy kolejowe, które, dzięki decyzjom Rady, znajdą w najbliższym czasie swe ostateczne załatwienie. Polska — oświadczył dr. Ziehm — niewątpliwie utworzy dla administracji kolejowej w obrębie Gdańska osobną jednostkę. Niepomyślnie wypadła dyskusja Rady w sprawie władzy zwierzchniej nad kolejami, gdyż w tym wypadku Rada nie uznała argumentów Gdańska i zatwierdziła pierwotną decyzję wysokiego komisarza. W związku ze sprawą kolei może powstać ewentualność przeniesienia z Gdańska dyrekcji P. K. P., której podlega sieć kolejowa, znajdująca się na terytorjum Polski. Co do sprawy Gdańsk — Gdynia, to prezydent powtórzył znaną argumentację Gdańska, z której wynikałoby, że Polska zobowiązana jest do „całkowitego wykorzystania“ portu gdańskiego. Luka w określeniu pojęcia „całkowitego wykorzystania“ ma być wypełniona przez badania ekspertów, którzy w przyszłym miesiącu przybędą do Gdańska.**

WYJAZD POSŁA ŁOTEWSKIEGO

Poseł łotewski w Warszawie p. Olgierd Groswald wyjechał na urlop. Zastępować go będzie pierwszy sekretarz poselstwa, p. Artur Stegmanis.

WSPÓŁPRACA POLSKO-RUMUŃSKA

BUKARESZT (PAT). „Lupta“ zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł hr. Adama Romera, przewodniczącego polskiego Komitetu Polsko-Rumuńskiego Porozumienia Prasowego, poświęcony dziejowej roli Polski, jako przedmurza cywilizacji zachodniej, oraz współpracy polsko-rumuńskiej w tym kierunku.

GOŚCIE FRANCUSCY W RUMUNJI

BUKARESZT (PAT). 12 czerwca spodziewany jest przyjazd do Rumunji prezesa paryskiej rady miejskiej p. Latour w otoczeniu delegacji miasta Paryża. Goście francuscy zwiedzić mają Bukareszt i szereg innych miast Rumunji.

80 TYSIĘCY HINDUSÓW W WIĘZIENIACH

LONDYN (PAT). Według oficjalnych danych liczba członków Kongresu Hinduskiego, skazanych od chwili ponownego aresztowania Gandhiego, to jest od dn. 2-go stycznia r. b. wynosi 44.753 osób. W więzieniach w Indjach Brytyjskich znajduje się w obecnej chwili 32.524 członków Kongresu.

KANCLERZ BRUENING O BEZROBOCIU

BERLIN (Tel. wł.). Wczoraj na bankiecie Zw. Prasy Zagranicznej, na którem obecni byli członkowie rządu i korpus dyplomatyczny, kanclerz Brüning wygłosił mowę, poświęconą wyłącznie zagadnieniom polityki wewnętrznej, w której ku zdumieniu obecnych poruszył jedynie problem bezrobocia.

Z ORGANIZACJI PRZEM. I ROLNICTWA ZACHODNIEJ POLSKI

POZNAŃ (PAT). Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie Naczelnej Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski pod przewodnictwem prezydenta Żychlińskiego.

W związku z utworzeniem w Warszawie Centralnego Zw. Przemysłu Polskiego, łączącego przemysł całej Polski, zaszła konieczność zmian organizacyjnych w Naczelnej Org. Zj. Przem. i Roln. Zach. Polski. Zebrani stwierdzili jednomyślnie, że utrzymanie Naczelnej Organizacji leży w interesie polityki gospodarczej i zespolenia rolnictwa i przemysłu rolnego Zachodniej Polski. Z organizacji wystąpił jedynie Górnośląski Związek Przemysłu Górniczego i Hutniczego, zapowiadając jednak ścisły kontakt z Naczelną Organizacją w sprawach gospodarczych.

Po dyskusji postanowiono dokonać zmian statutu i zmienić nazwę na „Naczelną Organizacja Zjednoczonego Rolnictwa i Przemysłu Rolnego Zachodniej Polski“, poczem dokonano wyboru nowych władz. Prezesem Organizacji oraz prezesem Rady i Zarządu, zostali wybrani ponownie: prezydent Żychliński i wice-prezes Mieczysław Chłapowski.

WZNOWIENIE WYKŁADÓW NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ

LWÓW (PAT). Sekretarjat Politechniki lwowskiej komunikuje, że rektor Politechniki zarządził otwarcie wykładów w poniedziałek, 30 maja r. b.

Jak wiadomo, wykłady te zostały zawieszone w ubiegły wtorek na skutek jednodniowego demonstracyjnego strajku młodzieży Politechniki, jaki miał miejsce w ostatni poniedziałek.

Wyścigi konne

WIELKIE NIEDZIELNE GONITWY „PRODUCE“ I IM. „A. WOTOWSKIEGO“

Dziś rozegrana zostanie trzecia z rzędu klasyczna próba wiosennego sezonu, dla 3 letnich koni, urodzonych w kraju, „Produce“ im. nestora polskiej hodowli L. Grabowskiego z Sernik. Dystans w gonitwie tej jest już o 500 mtr. większy, niż w rozegranej ubiegłej niedzieli nagrodzie „Rulera“, zważywszy więc nasze klimatyczne warunki i dość wczesny termin, jest to próba, służąca do stwierdzenia wytrzymałości i szybkości zarazem. Pomimo tego, że od czterech tygodni odbywają się już próby wyścigowe, nie można jeszcze sobie wyrobić zdania, który z naszych tegorocznych 3-latków, jest najwięcej wartościowym. Jak to mieliśmy już sposobność zaznaczyć, żaden z uczestników rozegranych dwuch klasycznych prób sezonu: „Wiosenny“ i nagr. „Rulera“, w rozgrywce tej udziału nie weźmie. Pomimo to, pole u startu zbiera się doborowe i liczne:

Stajnia „Lubicz“ posyła na start najlepszego zeszłorocznego 2-latka Imperatora, który jednak przegrał już do Finesse. Będzie on miał do pomocy doskonałego Kratera, który miał dwa bardzo dobre zwycięskie wyścigi i sam o zwycięstwo w „Produce“, pokusić się może. Stajnia K. hr. Zamoyskiego nie posyła doskonałej Finesse, którą zastąpią: Salwator i Kompas, Nie można odmówić bardzo poważnych szans na zwycięstwo og. Helowi, który miał bardzo dobry wyścig a pochodzenie jego pozwala spodziewać się od niego, zwłaszcza po suchym torze, bardzo wiele. Nie bez szans pójdzie w wyścigu tym Flagrat B. W., który debiutując, pomimo straty terenu na starcie, pobił Montevideo. Dobrego też wyścigu należy oczekiwać od Kazbeka. Wielka szkoda, że stajnia sen. E. Kurnatowskiego dla przyczyn nam bliżej nieznanych, nie posyła na start w gonitwie tej, tak wartościowych koni jak: Genova, Montevideo lub też bezwzględnie bardzo wartościowego, lecz niemogącego dotąd ujawnić swych wysokich zalet og. Tarvisio. Jak z powyższego widać, wyścig o nagrodę im. L. Grabowskiego, przedstawia się nader ciekawie. Zwycięzcą okazać się może prawie, każdy z uczestniczących w szrankach 3 latków nie ze względu na jakość, lecz może na niejakie braki w kondycji.

W nagrodzie im. „A. Wotowskiego“, przeznaczonej dla 4-letnich i starszych koni, która jest preludjum do nagrody im. Pana Prezydenta Rzplitej, przyjmą udział: 6-letni Colombo, płn. Figaro, 4-letni zeszłoroczny derbista, Essor i zeszłoroczny zwycięzca „Produce“ i „St. Leger“ og. Duce. Jowisz, zwycięzca nagrody im. J. hr. Zamoyskiego ze względu na 3 kg. nadwagi, jakąby musiał ponieść, udziału nie weźmie. Na zasadzie odbytych gonitw zwyciężyć tu powinien Colombo; pobić go może debiutujący w tym sezonie og. Duce. Derbista Essor w wyścigu, rozegranym na siłę, ze względu na stwierdzony brak u niego staminy (wytrzymałości) pójdzie w wyścigu tym z mniejszemi szansami.

NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 29-go MAJA

1. **Toledo II, Caroline.**
2. **Orawa, Herod.**
3. **COLOMBO, DUCE.**
4. **Pout eu Haut, Agryppa.**
5. **ST. LUBICZ, HEL, SALWATOR.**
6. **Tarvisio, Tolou Rouge.**
7. **Irbit, Bibi Hanum, Barde Bleu.**
8. **Jarema, Cudem Cudów, Figaro.**

WYNIKI Z DNIA 28-go B. M.

I. Nagr. 1.600 zł. dla 4 l. i st. — 1.800 mtr.: 1) Norona kl. st. Topór (j. Janusik), 2) Resonnance, 3) Stella, 4) Mah-Jongg, 5) Piruet, 6) Pertharite, 7) Goliath, wygr. b. łatwo o 2 i pół dł. w 1 m. 57 i pół s., tot. 35, fr. 15, 27 i 18 zł.

II. Nagr. 4.000 zł. Gonitwa z płotami dla 4 l. i st. — 3.200 mtr.: 1) Ponteba kl. J. Stokowskiego (j. Cherubin), 2) Grażyna, 3) Con Amore, 4) Bakarat, wygr. b. łatwo o 15 dł. w 3 m. 50 s., tot. 21, fr. 13 i 14 zł.

III. Nagr. 2.500 zł. dla 3 l. — 1.600 mtr.: 1) Irri Garia kl. st. „Lubicz“ (ż. Michalczyk), 2) Cacko, 3) Polmoodie, 4) Minerwa, 5) Imp, 6) Tuberosa, 7) Antena, wygr. wycofana o 1 i pół dł. w 1 m. 41 i pół s., tot. 66, fr. 18, 14 i 15 zł.

IV. Nagr. 2.100 zł. dla 4 l. i st. — 2.100 mtr.: 1) Parthian-Memories (ż. Fomienko), 2) Fagas, 3) Szeryf, 4) As Coeur, 5) Bohun, 6) Farmazon, 7) Burłaj, wygr. pewnie o 2 dł. w 2 m. 15 s., tot. 25, fr. 13 i 14 zł.

V. Nagr. 1.800 zł. dla 4 l. i st. — 1.600 mtr.: 1) Jora kl. K. Plisowskiego (j. Górecki), 2) Colombina, 3) Skrobonogi, 4) Jarema, 5) Jaszczur, 6) Parsinita, 7) Jowisz, wygrane łatwo o ¾ dł. w 1 m. 42 s., tot. 99, fr. 38, 40 i 54 zł.

VI. Nagr. 1.600 zł. dla 3 l. — 1.600 mtr.: 1) Kolibri og. K. i S. Enderów (ż. Michalczyk), 2) Lomna, 3) Indja, 4) Jarrah, 5) Dopping, wygr., wysyłany o 1 dł. w 2 m. 27 s., tot. 20, fr. 12 i 12 zł.

VII. Nagr. 1.800 zł. dla 3 l. — 1.800 mtr.: 1) Raduna kl. hr. Mielżyńskiego (ż. Gołowkin), 2) Poznaniak, 3) Ibarra, 4) Rumba, 5) Fair Pley, 6) Dagmara, 7) Caria, 8) Figiel, 9) Irish Star, 10) Dama Pik, wygr. w walce o łeb w 1 m. 56 s., tot. 89, fr. 62, 28 i 16 zł.

VIII. Nagr. 1.800 zł. dla 4 l. i st. — 2.100 mtr.: 1) Finisz og. H. Laskowskiego (j. Nowak), 2) Mary Lou, 3) Litka, 4) Pariserin, 5) Eppur si Mouve, 6) Dr. Oskar, 7) Bayerlana, wygr. łatwo o 3 dł. w 2 m. 24 s., tot. 131, fr. 22, 16 i 13 zł.

IX. Nagr. 2.100 zł. dla 4 l. i st. — 2.100 mtr.: 1) Centaur og. A. Królikiewicza (ż. Pasternak), 2) Lancelot, 3) Ergot, 4) Roxane, 5) Irish Orphan, 6) Konsul, wygr. łatwo o 3 dł. w 2 m. 22 s., tot. 39, fr. 21 i 32 zł.

Wypadki

— **SAMOBÓJSTWO — „KRÓLA DOROŻKARZY“.** Wczoraj, w południe przy ul. Przemysłowej 23, z okna 4 piętra klatki schodowej, wyskoczył na podwórze i poniósł śmierć, wskutek ogólnego potłuczenia, oraz złamania żeber, 62-letni S. Aniołkowski. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Przy denacie policja znalazła 2 listy, w których podaje adresy swej rodziny. Nadto podał, że sam pozbawia się życia, ponieważ od 12 lat jest sparaliżowany i niezdolny do pracy. Okazuje się, iż Aniołkowski, przezwany „Królem dorożkarzy“, był swego czasu bogaczem, ponieważ posiadał około 100 dorożek, oraz kilkanaście powozów i karet.

— **DWOJE DZIECI POD SAMOCHODEM.** Wczoraj przed południem przy zbiegu ul. Twardej i Marjańskiej, pod taksówkę, prowadzoną przez kierowcę Jana Iwanickiego (Daleka 7) dostali się 12-letnia Fela Goldbaumówna i brat jej 9-letni Chaim, dzieci właściciela zakładu fryzjerskiego. Dziewczynka doznała potłuczenia lewego boku i głowy, chłopiec zaś — wskutek pęknięcia czaszki — poniósł śmierć na miejscu. Ofiary strasznego wypadku przewieziono dorożką do mieszkania rodziców. W jednej chwili zebrał się tłum żydów, zamierzając zlinczować kierowcę. Wybito 5 szyb w taksówce laskami lub kamieniami, przyczem jeden z uczestników 26-letni Benjamin Katz, krawiec, zranił się rozbitą szybą w lewą rękę. Rannego również opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia. Tymczasem kierowca wyskoczył z auta i wsiadł do przejeżdżającego elektrowozu linji „22“, gdzie tłum również wybił 2 szyby. Dojechawszy do pl. Grzybowskiego, Iwanicki oddał się pod opiekę dwuch policjantów, którzy przewieźli I. do 8 kom., gdzie sporządzono protokuł.

BRIDGE

TAKTYKA W BRIDGE'U

Zdarzają się czasem takie rozkłady bridge'owe, w których normalna gra nie wystarcza do osiągnięcia wygranej. W tych wypadkach bridge'ysta musi uciec się do manewrów psychologicznych. Naprz. w pewnej niezbyt silnej nawet partji zdarzył się rozkład następujący:

	B	
♠ A D 7 ♥ K D W 7 5 ♦ A D 4 ♣ 7 6	X Y	♠ 10 5 ♥ 10 9 7 ♦ K W 10 7 8 5 ♣ 10 8 2
	A	

XY grają trzy bez atu. Wyjście B, który wychodzi w młódkę pik (na ciemno). A kładzie Waleta i X bije.. Asem pik!! Jest to mistrzowskie posunięcie taktyczne, gdyż kontrpartnerzy w przeświadczeniu, iż X nie jest więcej broniony, w pikach zaatakuję niewątpliwie tenże kolor. Dalszy ciąg rozgrywki był następujący: X, po wzięciu lewy na Asa pik, wyszedł w młódkę kier i wziął lewę na 10 dziadka, po powtórzeniu kierów B doszedł do ręki na Asa kier i zagrał Króla pik i młódkę pik, poczem XY zrobili 11 lew. Tymczasem przy odbiciu pierwszej lewy damą (przez X) B mógł spróbować zaatakować trefle i położyć XY przy każdym rozkładzie najmniej bez jednej.

O TURNIEJACH BRIDGE'OWYCH

W związku z coraz częściej urządzanemi turniejami bridge'owymi, należy zaznaczyć, iż podobne imprezy nadają się tylko w kołach towarzyskich, zamkniętych dla elementu obcego. Istotnie bridge różni się w pierwszym rzędzie od szachów, których imprezy turniejowe cieszą się wielkiem powodzeniem, niewątpliwie tem, że grają ze sobą dwie osoby, co zawsze umożliwia pewne podstępne porozumiewanie się. Na jednym paryskim otwartym konkursie bridge'owym, zwyciężyła m. in. pewna para, której gra w obronie stała na niebywałym poziomie. Dopiero później, w czasie gry w pewnym bridge-salonie okazało się, że niezwykła umiejętność partnerów polegała na prawie nieuchwytnych znakach porozumiewawczych. A więc, panowie organizatorzy, uwaga!

Ostatni atut

Może to się państwu wyda dziwne, że w epoce, w której „statystyka wykazała, że mężczyzn jest mniej“ i dzięki czemu brzydka połowa rodzaju ludzkiego urosła w próżność i ambicję, pan Antoni nie mógł zdobyć serca panny Franciszki. Panna Franciszka uśmiechała się kokieteryjnie, nie zachowywała się obojętnie, ale mimo to mówiła stale — nie.

To „nie“ doprowadzało pana Antoniego do skrajnej rozpaczy.

Bo i dlaczego, myślał uparcie. Wygląd jego zadowoliłby najbardziej wymagającą kobietę. Letnie, jasne ubranie, starannie dobrany kapelusz i krawat podniosły męską jego urodę. Pan Antoni spoglądał w lustro, odbijające jego sylwetę bez zarzutu i mówił półgłosem do siebie — kobiety powinny szaleć.

I szalały.

Panna Mania z pierwszego piętra, manikurzystka z firmy „Ewaryst“, rzucała z pod rzęs długie, wiele mówiące spojrzenia, panna Aniela, pracująca w „Pe-Pe-Ge“ miała dla niego zawsze jakieś zapytanie, na które nie umiał, podobno, odpowiedzieć nikt inny, tylko on, pan Antoni. I wiele, wiele innych wielbicielek, patrzących na niego z bijącem sercem. Jedna tylko panna Franciszka, ona jedna tylko, mówiła „nie“.

Coprawda, pozwalała na to, żeby ją zabierał i do kina, i na niedzielne spacery statkiem „Bajka“ po Wiśle i na lody, ba! chodziła z nim nawet na plażę, ale mimo wszystko „nie“ — zastygło na ustach.

Którejś niedzieli pan Antoni z przewieszoną romantycznie mandoliną przez ramię, z zapasem najnowszych szlagierów, prowadząc pod rękę swą ukochaną, wybrał się na niedzielną wycieczkę.

„Lipcowy“ maj, najczulsze słówka, namiętne tanga i rzewne piosenki — wszystko to na nic. Panna Frania była niewzruszona. Nawet rozkoszne trele słowicze były tylko akompanjamentem do jej dyskretnego, ale wymownego ziewania. Pannie Franciszce nie zaimponowało nic. Pozostała zimna i grzecznie obojętna. Możeby i tak już zostało, może pan Antoni już nigdyby swej bogdanki nie chciał zobaczyć, gdyby...

A było to tak. Pan Antoni, człowiek przedsiębiorczy i stanowczy, postanowił spróbować jeszcze raz. Był akurat koniec maja, ciepło, pełno bzów... jak w takich warunkach nie marzyć o miłości? Zjawił się więc pan Antoni z tajemniczą paczką i uprosił ukochaną, aby raz jeszcze spróbowała miłej z nim majówki. Panna Frania nie odmówiła, ale usposobiona była bardzo sceptycznie, w duchu bardzo nawet skrytykowała nieopatrzne postępowanie kawalera, który wybiera się na majówkę bez instrumentu, choćby nawet bez mandoliny czy gramofonu. Podejrzliwie i zgoła ironicznie patrzała na niepozorną paczkę.

— Pewnie gastronomja, tudzież coś do wypicia, o, nie, na złość nic nie będę jadła i to z papierka.

Pan Antoni był jakiś inny. Powściągliwy, pełen tajemniczości, dla świata usposobiony był pobłażliwie, a całe jego zachowanie znamionowała jakaś ukrywana pewność siebie. Zaczęło to już nawet drażnić nieco pannę Franciszkę, brak jej było ciągłych hołdów i nadskakiwania i wreszcie ta tajemnicza paczka... na którą pan Antoni więcej zwracał uwagi, niż na nią. Zmieniła taktykę, stała się przystępniejsza i milsza, aby tylko zbadać tajemnicę paczki. Ale pan Antoni pozostał niewzruszony. Na wszystkie podstępnie i wprost zadawane pytania odpowiadał wymijająco.

—To się da widzieć, panno Franiu, w swoim czasie.

I wreszcie chwila nadeszła. Na pięknej polance pan Antoni rozpakował piękne pudło, wyjął stamtąd jakiś drut poskręcany, kóry przy pomocy porcelanowych gałek rozwiesił między drzewami, połączył z czarnem pudełeczkiem, załączył słuchawki i... radjo gra. Na takie dictum, panna Frania przymknęła oczy i powiedziała tak długo oczekiwane słowo — „tak“. **Bis.**

RECITAL FORTEPIANOWY ALFREDA HOEHNA.

W środę, 1 czerwca, o godz. 21.30, wybitny i ceniony u nas od lat pianista niemiecki, Alfred Hoehn, odegra na wstępie swego recitalu radjowego „Partito“ (t. j. suitę) c-moll J. S. Bacha, utwór cykliczny, obejmujący Sinfonję, Almandę, Kurant, Sarabandę, Rondo i Kaprys — utrzymany w poważnym stylu polifonicznym. Następnie odtworzy artysta sławną sonatę Beethovena c-dur op. 53 Beethovena, pozatem kilka drobniejszych utworów.

ŚRODA
1 czerwca

12.10 — Płyty. **13.35** — Płyty. **14.45** — Płyty. **15.25** — Skrzynka pocztowa. **15.50** — Płyty. **16.15** — Komun. P. U. W. F. i Państw Zw. Sportowego, **16.20** — „Wiara i nuaka a pokarm ludzki“ — prof. B. Skarżyński. **16.40**— Płyty. **16.55** — Lekcja angielskiego. **17.10** — „Polski wychodźca w Kanadzie“ — dr. M. Nałęcz - Dobrowolski. **17.35** — Koncert na tematy z ulubionych oper. **18.50** — Rozmaitości. **19.15** — Skrzynka pocztowa rolnicza. **19.30** — Wiad. sportowe. **19.35** — Płyty. **19.45** — Pras. Dz. Radj. **20.00** — Felj. muzyczny ze Lwowa: „Triumf jazzu, jako odrodzenie ducha z prymitywów“ — dr. S. Łobaczewska. **20.15** — Piosenki w wyk. Chóru Warsa. **20.55** — Utwory na saxofon i banjo w wyk. E. Sienkiewicza. **21.15** — Kwadrans literacki Goethe: Fragment z „Werthera“. **21.30** — **Recital fortepianowy A. Hoehna.** **22.45** — Odczyt w języku francuskim. **23.00** — Muzyka taneczna.

BARAŃSKI, BARCIKOWSKI i S-ka
WARSZAWA, ZGODA 1
Sprzedaje najtaniej:
KONICZYNĘ CZERWONĄ I BIAŁĄ PLOMBOWANĄ, WYKĘ, PELUSZKĘ, SERADELLĘ, BURAKI PASTEWNE
Tel. 701-37, 731-62. Składy: Tatarska 2. Tel. 11-02-63.
4035

DRUKARNIA MAZOWIECKA
WARSZAWA SZPITALNA 1 TELEFON 649-04
ZAŁATWIA WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
KSIĄŻKI, GAZETY, A TAKŻE BLANKIETY FIRMOWE, RACHUNKI, BILETY WIZYTOWE, PRZEKAZY I T. D.
Pozatem przyjmuje do artystycznego wykonania ednobarwne lub w kolorach na pocztówkach papierach listowych — widoki pałaców i dworów.
CENY NISKIE — WYKONANIE ARTYSTYCZNE

CIECHOCINEK
WILLA „KONSTANCJA“
na piaskach, obok parku sosnowego, blisko łazienek,
oświetlenie elektryczne, kanalizacja,
pościel na żądanie, pokoje słoneczne.
Ceny umiarkowane
Wiadomość na miejscu lub Warszawa, tel. 290-16.

OBUWIE JEST DROGIE!
SŁUŻBA I ZŁE POMADY NISZCZĄ SKÓRĘ
KREM AN-BU w tubach
KONSERWUJE OBUWIE NADAJE MU POŁYSK ELEGANCKI WYGLĄD
Każdy czyścić może sam sobie tylko
KREMEM AN-BU w tubach
bo nie plami rąk

SYPIALNIA
solidna angielska jasny dąb 11 sztuk — bardzo tanio
Aleja Szucha 4 m. 24
godz. 4 — 5

Biuro Bobińskiej Sienkiewicza 4. stale — lato: Francuzka. Niemka. Angielka. Nauczycielka — muzyka. Konwersacja angielska. Freblanka. Gospodyni wiejska. 4196

Biuro Zborowskiej przeniesione Nowy-Świat 42. Zarządzająca, dobra krawieczyzna, freblanka długoletnie świadectwa, gospodyni wykwintna kuchnia, niemki. 4200

Ekonom pisarz kawaler lat 28 z praktyką 6 lat w dużych majątkach energiczny i pracowity. Poszukuje posady od 1-go lub 15 czerwca r. b. na skromnych wymaganiach. Łaskawe oferty proszę do „Dnia Polskiego“ 4185. 4185

Leśnik-ogrodnik, poznaniak samotny lat 28 szkoła leśna w Margoninie, wykształcony teoretycznie i praktycznie. Dobre świadectwa i referencje poszukuje posady w gospodarstwie leśnem chętnie Kresy Wschodnie, Małopolska. Oferty „Dzień Polski“ dla „Leśnika“. 4089

Pisarz elew gospodarczy Poznańczyk, rolnik, ukończona Szkoła Rolnicza, półtora roczna praktyka wzorowa, obeznany bardzo dobrze we wszystkich gałęziach gospodarczych. Szuka posady od 1-go czerwca lub od zaraz. Łaskawe oferty proszę do Administracji pod nr. 4197. 4197

Rządca Wielkopolanin lat 30 z ukończoną szkołą rolniczą i kilkuletnią prakt. obecnie w pow. Łęczyckim poszukuje od 1 lipca lub wcześniej posady na ordynarje lub za kawalera. Łaskawe zgłosz. do „Dnia Polskiego“ pod „Wielkopolanin“. 4198

Maturzysta lat 21 syn uczciwych rodziców z roczną praktyką. poszukuje od zaraz lub później posady praktykanta lub pisarza gospodarczego. Okolica obojętna, wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod „K. K.“ do „Dnia Polskiego“. 4202

Student rolnik poszukuje bezpłatnej praktyki. Oferty pod „Czerwiec—listopad“ do „Dnia Polskiego“ Szpitalna 1. 4201

Służący lokaj lat 34 kawaler posiada świadectwa z pierwszorzędnych domów. Szuka posady od zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia uprasza się kierować do Administracji „Dnia Polskiego“ pod nr. 4183. 4183

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej“. Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI